



Czołgi dla Ukrainy

POLSKA PRZEKAZUJE T-72

Mateusz Morawiecki potwierdził, że Polska dostarczy Ukrainie czołgi T-72. Premier nie podał przy tym, ile konkretnie ich wysłaliśmy. Nasza armia dysponuje obecnie 318 czołgami typu T-72. Jednocześnie rząd zabiega o dostawy nowych maszyn dla nas ► 5

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy, nieoczywiste opinie na Wyborcza.pl

Rząd reglamentuje dostęp do nieba

Majówka uziemiona

Premier postanowił, że od 1 maja lotniska Chopina i w Modlinie będą działać tylko przez 7,5 godz. dziennie. Trasy pozostałe w rozkładzie lotów obsłuży głównie LOT

Jarosław Osowski

Nocne rozporządzenie Rady Ministrów zaskoczyło branżę lotniczą i pasażerów, którzy szykują się do podróży w maju. Mateusz Morawiecki ustalił tylko 32 „priorytetowe kierunki” z Okęcia i Modlina. Od 1 maja zostają połączenia głównie z wybranymi stolicami europejskimi, a także z Nowym Jorkiem, Chicago, Toronto, Tel Awiwem, Seulem, Dubajem, Tbilisi oraz krajowe – z Rzeszowem i Szczecinem. Okęcie i Modlin mają być czynne tylko w godz. 9.30-17.

Ocalale trasy Urząd Lotnictwa Cywilnego przydzielił wczoraj przewoźnikom. Większość dostał pań-

stwowy LOT. Do każdego miasta można latać tylko raz dziennie. Dopuszczono 24 starty i lądowania w ciągu godziny. ULC przekazał, że po wykorzystaniu „kierunków priorytetowych” liniom lotniczym zostanie jeszcze 116 operacji lotniczych, które rozdzielił między Okęcie (104) i Modlin (12).

Stołeczne lotniska cierpią z powodu trwającego od wielu miesięcy protestu kontrolerów lotów. Pierwsza grupa odeszła z pracy na początku kwietnia. Powoduje to duże opóźnienia w rejsach samolotów i odwoływanie połączeń już teraz. Kolejne blisko 140 osób opuści wieże kontroli lotów za kilka dni.

W momencie zamykania tego wydania „Wyborczej” negocjacje Ministerstwa Infrastruktury ze związkami zawodowymi dotyczące bezpieczeństwa pracy i kwestii wynagrodzeń wciąż trwały.

Ryanair skarży się Komisji Europejskiej

– To będzie wszystko dociskane kolanem. Po odejściu kontrolerów z pracy – a kolejni mogą przecież jeszcze wziąć zwolnienie lekarskie – powstanie problem, żeby obsłużyć nawet „kierunki priorytetowe”. Może już zabraknąć czasu na te dodatkowe starty i lądowania – ocenia ostatnie decyzje rządu Tomasz Stańczak, prezes spółki lotniskowej w Modlinie.

Irlandzki Ryanair, największy przewoźnik lotniczy w Polsce i jedyny w Modlinie, złożył wczoraj skargę do Komisji Europejskiej.

– Dekret premiera bezprawnie dyskryminuje Ryanaira (...). Jeśli będzie obowiązywał w maju, rejsy dla ponad 300 tys. naszych pasażerów

Ryanair, największy przewoźnik lotniczy w Polsce, złożył wczoraj skargę do Komisji Europejskiej. W Modlinie zostaną tylko dwie trasy – do Londynu i Dublin

zostaną odwołane, a LOT będzie nadal obsługiwał w połowie puste odrzutowce regionalne na trasach krajowych. Wzywamy do interwencji komisarzy unijnych ds. transportu i ds. konkurencji, aby zapewnić przestrzeganie podstawowych zasad prawa UE przez polskiego premiera – stwierdził Michael O’Leary, szef Ryanaira.

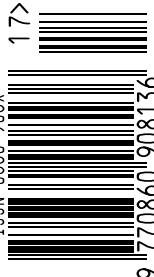
Dramat z czarterami

W trudnej sytuacji znaleźli się też turyści i urlopowicze, którzy szykują się do wylotu z Okęcia czarterami. Dużą część z nich obsługują tu linie Enter Air. Lotnisko Chopina skupia 70 proc. ruchu tego przewoźnika w Polsce.

Premier Morawiecki stwierdził wczoraj: – Jeżeli dojdzie do takiej sytuacji, że jakieś loty zostaną anulowane, będziemy starali się również skompensować utratę środków – przynajmniej częściowo – tym osobom, które już wcześniej wpłaciły środki na te loty. ●

- **Komentarz ► 2**
- **Tysiące osób nie otrzyma odszkodowania? Sprawdź, co przysługuje za opóźniony, odwołany lub przekierowany lot ► 12**
- **Więcej ► Wyborcza.pl**

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA



NBP

Tajemnica bankowych akt

Archiwum NBP przechowuje akta związane z rosyjskimi oligarchami. Prezes Adam Glapiński nie chce ich udostępnić. Dlaczego? ► 3

Wojna w Ukrainie

Wybuchy w Naddniestrzu

W poniedziałek doszło do trzech eksplozji w strategicznych punktach Naddniestrza – prorosyjskiej samozwańczej republiki na terenie Mołdawii ► 7



Michał
Wojtczuk



Okęcie czynne krócej niż spóżywczak

Samoloty będą odlatywać z Lotniska Chopina na warszawskim Okęciu tylko w godz. 9.30-17. Taką decyzję podjął premier. Rozporządzenie wchodzi w życie 1 maja i ma wygasnąć 31 maja. W tym czasie największe lotnisko w kraju będzie działać krócej, niż kursuje autobus linii 175 dowożący ludzi na Okęcie.

Decyzja dławiąca funkcjonowanie Lotniska Chopina jest konsekwencją sporu rządu z warszawskimi kontrolerami ruchu lotniczego. Politycy PiS przedstawiają ich jako roszczeniową grupę zawodową domagającą się zwiększenia zarobków, mimo że zarabiają więcej niż kontrolerzy na innych lotniskach w kraju. Kontrolerzy przekonują, że są zmuszani do pracy w pojedynkę, bez asysty, co stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu lotniczego. Twierdzą, że nie chodzi im o podwyżki: to bunt przeciwko narzuconym przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej nowym warunkom pracy z obniżonym wynagrodzeniem.

Warto przy tym pamiętać, że kontrolerzy lotu z Warszawy odpowiadają za najbardziej zatłoczone lotnisko w Polsce, a do tego jeszcze za lotnisko Modlin. Te dwa porty obsługują około 40 proc. ruchu lotniczego w kraju.

Odlóżmy na chwilę na bok dyskusję o tym, kto ma w sporze rację. Warto przypomnieć, że kryzys pomiędzy kontrolerami lotu a PAŻP nie zaczął się wczoraj. Bunt tlił się od blisko dwóch lat, zakończył się tym, że w grudniu 2021 roku 170 z 208 kontrolerów odmówiło podpisania umów na warunkach proponowanych przez agencję. PAŻP nadzoro-

wany przez wiceministra Marcina Horałę nie był w stanie ani zażegnać konfliktu, ani zatrudnić tylu nowych kontrolerów, by zapewnić funkcjonowanie Lotniska Chopina.

Horała zresztą 15 kwietnia zmienił resort – przeszedł z Ministerstwa Infrastruktury do Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, zabierając ze sobą nadzór nad Centralnym Portem Komunikacyjnym, który ma powstać w Baranowie.

Nie wiem, jak można zapowiadać budowę gigantycznego lotniska na pastwiskach w Baranowie, a jednocześnie nie potrafić zapewnić funkcjonowania najważniejszego portu lotniczego w kraju. Jak można przez dwa lata brnąć w konflikt z całą grupą zawodową, a osobą, która nadzorowała tę branżę, przesunąć do nowego resortu, tuż przed kryzysem cofającym Okęcie w rozwoju o ćwierć wieku?

Wreszcie: jak można radykalnie ograniczyć funkcjonowanie Lotniska Chopina – i to na majówkę – za pomocą suchego rozporządzenia opublikowanego o godz. 22? Skąd ludzie mają wiedzieć, czy im akurat uda się wylecieć i wrócić zgodnie z planem? A jeśli nie, kto im zwróci pieniądze? Rządu to najwyraźniej już nie interesuje. ●

Andrzej rysuje



Iowa, USA Piękny jak buldog

Bam Bam jest zwycięzcą tegorocznego konkursu piękności dla buldogów organizowanego w Des Moines w stanie Iowa. Buldog to maskotka Uniwersytetu Drake'a, który ma siedzibę właśnie w Des Moines.

FOT. CHARLIE NEIBERGALL / AP

• Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Jest nas coraz mniej

38.04
00104

MILIONA
Tyle osób liczyła populacja Rzeczypospolitej Polskiej w 2021 r. – wynika z danych ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego. To o prawie pół miliona mniej niż 10 lat wcześniej.

Więcej ► biqdata.wyborcza.pl i wyborcza.biz

W piątek Co Jest Grane 24



KULTURALNE WIOSNA I LATO

Przewodnik po najważniejszych koncertach, festiwalach muzycznych, literackich i filmowych, a także rozmowa z **Darią Zawiałow**, która wie, dlaczego tak bardzo tęsknimy za festiwalami.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Przyjaciela

Andrzeja Siezieniewskiego

wieloletniego dziennikarza i Prezesa Polskiego Radia.



Wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie

składają

byli członkowie Zarządu i Rad Nadzorczych Polskiego Radia S.A.
Janusz Adamowski, Artur Andrysiak, Henryk Cichecki, Włodzimierz Czarzasty,
Krzysztof Czeszejko - Sochacki, Andrzej Długosz, Beata Jaworska,
Stanisław Jędrzejewski, Jan Kidawa - Błoński, Grzegorz Koltuniak,
Krzysztof Ksyta, Włodzimierz Retelski, Tomasz Siemoniak,
Jan Wypych, Rafał Skąpski, Lidia Żebrowska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34174419

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 kwietnia 2022 roku zmarł



Prof. dr hab. Jerzy Kita

Założyciel i Prezes (do 2014 roku) Polskiego Towarzystwa Hippiatrycznego

Nasz nauczyciel, mentor i przyjaciel, Wujek Jurek...

Lekarz weterynarii, profesor doktor habilitowany nauk weterynaryjnych, doktor honoris causa, specjalista chorób zakaźnych zwierząt, wykładowca na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie oraz na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej UP we Wrocławiu, dwukrotnie Dziekan WMW w Warszawie, oraz kierownik Zakładu Chorób Zakaźnych WMW w Warszawie, członek zarządu i prezes Zarządu Głównego (1998-2000) Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych.

Zawsze życzliwy, oddany sprawom ludzi i zwierząt.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona w Koźienicach w Kościele św. Rodziny w dniu 29 kwietnia 2022 roku o godz. 12:00

Zarząd i członkowie PTH

www.nekrologi.wyborcza.pl/34174765



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Grzegorz Rzeczkowski

Adam Glapiński 13 kwietnia zjawił się na posiedzeniu sejmowej komisji finansów publicznych, na której posłowie opiniowali jego kandydaturę na kolejną kadencję (przeszła jednym głosem). W posiedzeniu brała też udział wiceprezes banku centralnego Marta Kightley i przedstawiciele prezydenta Andrzeja Dudy, który zgłosił Glapińskiego na kolejną sześcioletnią kadencję.

NBP daje akta Nisztorowi

Podczas obrad komisji posłowie KO podjęli sprawę akt Montażspiecbanku oraz zagadkowego nabycia przez Glapińskiego domu, który wcześniej należał do szefa polskiego przedstawicielstwa rosyjskiego banku Roberta Szustkowskiego. „Wyborcza” ujawniła tę zamianę w zeszłym roku.

Krystyna Skowrońska przypomniała, że Szustkowski, który robił interesy jeszcze w ZSRR, a potem w Rosji, powiązany jest z rosyjskimi oligarchami Andriejem Skoczem i Aliszerem Usmanowem. Z kolei Izabela Leszczyna podkreślała, że Glapiński nie ujawnia dokumentacji Montażspiecbanku, którą przechowuje archiwum banku centralnego.

Od siedmiu miesięcy wnioski w tej sprawie składa w NBP „Wyborcza”, a ostatnio także senator KO Krzysztofa Brejza. – To są bardzo poważne pytania, na nie trzeba publicznie odpowiedzieć. Nie stać nas na to, aby osoby, które mogą jakiś cień podejrzenia mieć, sprawowały tak poważną funkcję – podkreślał Marek Sowa.

Odpowiadając posłom, Glapiński zapewnił, że dokumenty są „powszechnie dostępne”. I że z samym Montażspiecbankiem nie miał nic wspólnego, ale z jego dokumentacją się zapoznał i w aktach nie ma nic ciekawego.

Jeszcze tego samego dnia, czyli w środę 13 kwietnia, wysłaliśmy do NBP kolejnego maila z wnioskiem o dostęp do akt rosyjskiego banku. Powołaliśmy się na słowa Glapińskiego.

Po sześciu dniach biuro prasowe banku centralnego przysłało odpowiedź, w której poinformowało, że aby uzyskać dostęp do akt, konieczne jest „złożenie wniosku w formie pisemnej”. Zrobiliśmy to 19 kwietnia, składając pismo w biurze podawczym NBP, a dodatkowo skan wysłaliśmy mailem do biura prasowego banku. Do dziś odpowiedzi nie dostaliśmy.

To o tyle dziwne, że dostęp do akt dostał w lutym Piotr Nisztor z „Gazety Polskiej”. Jak twierdził na Twitterze, znalazł je podczas kwerendy w NBP. Jak udało mu się wejść do archiwum banku i dlaczego zajął się Montażspiecbankiem, o który od dawna pytaliśmy, nie wyjaśnił.

NBP zasłania się literówką

Po raz pierwszy o dokumenty rosyjskiego banku, działającego w Polsce w latach 1995-97, wystąpiliśmy do NBP już we wrześniu 2021 r. Trzy lata wcześniej zrobiła to „Polityka”, która usłyszała w odpowiedzi, że akt nie ma w archiwum banku centralnego, ale należy ich szukać w Komisji Nadzoru Finansowego. Jednak KNF, która w 2008 r. przejęła nadzór nad sektorem bankowym, w wyczerpującej odpowiedzi na pytania „Wyborczej” odpisała, że akta Montażspiecbanku pozostały w NBP. Komisja powołała się na protokoły przekazania dokumentów.

W sumie do banku centralnego w ciągu siedmiu miesięcy wysłaliśmy w tej sprawie sześć pism. Wysyłaliśmy też SMS-y, wielokrotnie dzwoniłymi – do rzeczniczki Katarzyny Skowrońskiej-Gąsienicy, do biura prasowego i departamentu komunikacji. Pisaliśmy też do wiceprezesa Kightley. Bez odzewu.

A to właśnie Kightley – w imieniu Glapińskiego – pod koniec stycznia odpowiedziała na interwencję senatora Brejzy. Poinformowała, że „w wyniku przeprowadzonej kwerendy w Archiwum Zakładowym Centrali NBP nie stwierdzono występowania dokumentacji dotyczącej Montażspiecbanku”. Jak się potem okazało, napisała tak dlatego, że senator Brejza w swoim piśmie użył spolszczonej nazwy, bez „i” (czyli „spec” zamiast „spiec”). Taką samą formę zastosował w identycznym piśmie do Komisji Nadzoru



Glapiński boi się akt Montażspiecbanku?

Prezes NBP zapewniał posłów, że akta związanego z rosyjskimi oligarchami Montażspiecbanku, które przechowuje archiwum NBP i dla którego pracował były właściciel domu prezesa banku centralnego, są „powszechnie dostępne”. Ale od dawna nie udostępnia ich „Wyborczej”.

▲ **Manipulacje i uniki NBP w sprawie akt Montażspiecbanku kładą się cieniem na Adamie Glapińskim**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Finansowego, która jednak nie miała problemu z ustaleniem, o jakie dokumenty chodzi.

Wersja o literówce jako rzekomej przyczynie nieodnalezienia dokumentów ma jednak tę słabość, że „Wyborcza”, wysyłając wnioski do NBP, posłużyła się pełną nazwą: „Komierczeskij Bank MONTAZSPIECBANK”.

Brejza zażądał od banku centralnego wyjaśnień, bo uznał, że został wprowadzony w błąd. Domagał się odpowiedzi, dlaczego NBP nie reagował na prośby „Wyborczej”. Ponownie odpowiedziała Kightley, która napisała, że powodem nieodnalezienia akt była literówka w nazwie banku. Zaś w kwestii braku reakcji na pytania „Wyborczej” stwierdziła jedynie, że te informacje „nie dotyczą przedmiotu działalności publicznej NBP”.

**Odpowiadając posłom,
Glapiński zapewnił,
że dokumenty są
„powszechnie dostępne”.
I że z samym
Montażspiecbankiem nie miał
nic wspólnego,
ale z jego dokumentacją się
zapoznał i w aktach nie ma nic
ciekawego**

Sam Glapiński podczas posiedzenia sejmowej komisji finansów publicznych powiedział to samo, czyli że Brejza „przysłał pismo z mylną nazwą banku” – i dlatego dokumentów nie znaleziono. Do tego, że „Wyborcza” wysyłała maile z prawidłową nazwą banku i nie otrzymała odpowiedzi, prezes NBP w ogóle się nie odniósł.

Niezwykła zamiana domów przez Glapińskiego

Manipulacje i uniki NBP w sprawie akt Montażspiecbanku kładą się cieniem na Adamie Glapińskim. Szefem jej polskiej filii był wspomniany Robert Szustkowski.

„Wyborcza” ujawniła, że w 2009 r. Glapiński w drodze zamiany nabył okazałą posiadłość pod Warszawą od firmy Era, za którą stał Szustkowski. Sam biznesmen był właścicielem nieruchomości w latach 1999-2006, a przed przekazaniem Glapińskiemu nieruchomość użytkowała fundacja żony Szustkowskiego.

W ramach rozliczenia obecny prezes NBP oddał Erze willę w stołecznym Wilanowie. Obie nieruchomości wyceniono na identyczną sumę 2,2 mln zł, co budzi poważne wątpliwości. Ekspert od rynku nieruchomości, który na naszą prośbę oszacował ich wartość, ocenił, że podwarszawski dom mógł być nawet o 1,5 mln zł droższy od willi w Wilanowie.

Zamiana „jeden do jednego” pozwoliła również stronom transakcji zaoszczędzić na podatkach 44 tys. zł, a Glapińskiemu przejąć później – poprzez tzw. zasiedzenie – hektarową zalesioną działkę graniczącą z jego nową posiadłością. Pod koniec zeszłego roku Lasy Państwowe rozpoczęły budowę drogi, która znacznie skróci i ułatwi dojazd do tych nieruchomości.

Co istotne, jednym z rosyjskich oligarchów, z którym związany był Szustkowski, jest Andriej Skocz, od 2018 r. objęty sankcjami za

– jak informuje rząd USA – „czerpanie korzyści z reżimu Putina i odgrywanie kluczowej roli w rozwijaniu szkodliwych działań Rosji”.

W latach 90. Skocz był doradcą rosyjskich władz Montażspiecbanku. Dziś jest związany z putinowską partią Jedna Rosja (w latach 1999-2016 z jej ramienia zasiadał w Dumie), kilkakrotnie był nagradzany przez Władimira Putina wysokimi odznaczeniami państwowymi. Przede wszystkim zaś jest jednym z najbogatszych Rosjan.

Podobnie jak jego biznesowy partner, znacznie bardziej znany oligarcha Aliszer Usmanow. On także – tyle że dopiero po agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r. – został objęty zachodnimi sankcjami. Szustkowski również z nim ma powiązania, bo był dyrektorem w spółce, która miała udziały w firmie należącej m.in. do Usmanowa.

Odpowiadając na pytania posłów z komisji finansów publicznych, Glapiński zapewniał, że ani Szustkowskiego, ani obu oligarchów nie widział na oczy. Gdy w ubiegłym roku zadaliśmy mu pytania o zamianę domów, stwierdził, że o możliwości nabycia nieruchomości pod Warszawą dowiedział się dzięki pośrednikowi nieruchomości. Nie ujawnił, kto nim był.

W Sejmie sprawę bagatelizował. Twierdził, że w zamianie nie ma „niczego tajemniczego” i że takie transakcje często mają miejsce (pytani przez nas eksperci twierdzili, że są niezwykle rzadkie). Glapiński zasugerował również, że zrobił to częściej niż raz. – Jak więcej zarabiałem, to już się zamieniałem na większe – deklarował Glapiński, który jest posiadaczem jeszcze kilku innych mieszkań.

I zapewnił, że transakcja odbyła się zgodnie z prawem, a nawet, że została „wyjaśniona przez wszystkie odpowiednie służby”, gdy sprawę opisała „Wyborcza”. Gdy jesienią 2021 r. spytaliśmy prokuraturę, izbę skarbową i CBA, czy zbadały majątek Glapińskiego, odpowiedzi nie uzyskaliśmy. ●

Ukraina kontratakuję

Dlaczego giną rosyjscy

– Nie zdziwiłbym się, gdyby pożar w Briańsku był wynikiem akcji grupy dywersyjnej. Ukraińskie wojska specjalne mają duże możliwości. Jest też pewien aspekt tej wojny, o którym się nie mówi, a który umożliwia przeprowadzenie takich działań – mówi gen. Piotr Pytel.

ROZMOWA Z
GEN. PIOTREM PYTLEM
b. szefem Służby Kontrwywiadu
Wojskowego

PAWEŁ WROŃSKI: W Briańsku, 130 km od granicy z Ukrainą, w poniedziałek w olbrzymim składzie paliw wybuchł pożar. Według oficjalnych rosyjskich źródeł nie ma nic wspólnego z „operacją specjalną”. Tymczasem na zdjęciach widać dwa źródła ognia, pojawiły się też doniesienia o ataku na skład amunicji.

GEN. PIOTR PYTEL: Skoro Rosjanie nadal twierdzą, że przyczyną zatonięcia krążownika „Moskwa” był przypadkowy pożar i sztorm, to zapewne i teraz będą szli w zaparte, że pożary w Briańsku to czysty przypadek. Logika nakazuje jednak przypuszczać, że to, co się tam dzieje, ma związek z wojną w Ukrainie.

Nie przez przypadek mówię o odległości 130 km, bo to odległość poza granicami zasięgu używanych przez Ukraińców pocisków Toczka-U. Czy to może oznaczać, że do Ukrainy dotarły z Zachodu pociski, które mają dalszy zasięg? Na przykład amerykańskie HIMARS?

– Tego nie wiemy. Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie, ale równie dobrze mogą to być jakieś zmodyfikowane pociski. W przypadku zatopienia krążownika „Moskwa” Ukraińcy podali, że okręt został zaatakowany dwoma pociskami Neptun. To znaczy, że Ukraina ma pewne możliwości techniczne. Wcale bym się też nie zdziwił, gdyby pożar w Briańsku był wynikiem akcji grupy dywersyjnej.

Taka grupa musiałaby pokonać prawie 300 km, licząc drogę tam i z powrotem.

– Znam możliwości ukraińskich wojsk specjalnych i wiem, że są one duże. Jeśli ktoś ruszyłby na taką akcję, to musiałby to być niezły kozak. Ale skoro kozak, to żołnierz ukraiński. Jest zresztą pewien aspekt tej wojny, o którym się nie mówi, a który umożliwia przeprowadzenie tego rodzaju działań. To, w czym Ukraińcy mają zdecydowaną przewagę nad Rosją, to świetne rozpoznanie obrazowe, jakim moim zdaniem dysponują dzięki wsparciu Stanów Zjednoczonych.

Rosja również dysponuje satelitami i samolotami zwiadowczymi.

– Mówi pan o rozpoznaniu optycznym, a ja o elektronicznym. Jego podstawą jest śledzenie środków łączności i urządzeń mobilnych



• 1 kwietnia w rosyjskim Białgorodzie wybuchły magazyny paliwa. Szef obwodu białgorodzkiego Władimir Gładkow stwierdził wówczas, że był to efekt ataku przeprowadzonego przez ukraińskie śmigłowce FOT. AA/ABACA/ABACA/EAST NEWS

przeciwnika. Z przestrzeni zasysane jest całe promieniowanie elektromagnetyczne. Istotne jest identyfikowanie jego źródła i łączenie w grupy, parowanie. Do tego potrzeba ogromnej mocy przeliczeniowej, czyli jak przypuszczam, wsparcia amerykańskiego hardware'u.

Dzięki temu Amerykanie jeszcze przed inwazją wiedzieli, gdzie który z rosyjskich oddziałów stacjonuje. Istotne jest oddzielenie poszczególnych elementów od tła. Na przykład wiadomo, że niektóre jednostki, np. artyleryjskie, wjeżdżają na teren Ukrainy i po wykonaniu zadania wycofują się. Wiadomo, kiedy która jednostka śpi.

Łatwo jest też identyfikować i wyluskać dowódców z promieniowania elektromagnetycznego, jeśli nie poprzez ich własne środki łączności, to poprzez środki łączności osób towarzyszących, bo często jeżdżą oni na odprawy.

Jeśli oddział dywersyjny w trakcie akcji wie, gdzie znajduje się przeciwnik, może przejść niczym narciarz w ślalomie, a po wykonaniu ataku odskoczyć.

Rosja też ma wojska walki radioelektronicznej.

– Nie mają takiej przewagi w detekcji sygnałów. Generalnie Rosjanie w tej operacji położyli się zupełnie, jeśli chodzi o łączność. To była zresztą od lat słaba strona armii rosyjskiej. Widać to było podczas niemal wszystkich ćwiczeń: zwykle podstawowym środkiem łączności okazują się telefony komórkowe plus radiostacje, które przy pewnych charakterystykach można wykryć i wprowadzić do bazy danych.

Podobny atak, również na skład paliw, ale w Białgorodzie, oddalonym od granicy o 40-50 km, został przeprowadzony ja-



Miała być wielka, przełamująca ofensywa, a na razie widzimy marazm na froncie. Mimo ogromnej przewagi technicznej ze strony Rosji postępów brak

GEN. PIOTR PYTEL

kieś trzy tygodnie temu. Tyle że pojawiły się podejrzenia, że przeprowadzono go przy użyciu śmigłowców. Mówiono niemal o misji samobójczej.

– Takie działanie przestaje mieć charakter misji samobójczej, jeśli weźmie się pod uwagę, że Ukraińcy wiedzą, gdzie jest przeciwnik i co atakującemu może grozić.

Rosjanie mają samoloty zwiadu elektronicznego A-50, czyli swoją wersję AWACS-a.

– Nazywają się Szmieł, czyli Trzmieł, i nie mają takich możliwości jak AWACS. Poza tym cała ich uwaga jest skierowana na terytorium Ukrainy, gdzie toczą się działania wojenne, a nie na własne. Podstawą sztuki wojennej jest to, aby zrobić coś, czego przeciwnik się nie spodziewa. Jeśli oko Saurona pałczy gdzie indziej, można podejść.

Czy Ukraińcy zmieniają taktykę i spróbują atakować cele na terytorium Rosji?

– Już kilka tego rodzaju ataków zostało przeprowadzonych. Na początku wojny Ukraińcy przeprowadzili atak na lotnisko w Rostowie. Wspomniał pan też o Białgorodzie, gdzie zresztą w ostatnim czasie grupują się rosyjskie oddziały przerzucone z Tomsku. Tam jest nagromadzenie rosyjskiej artylerii, szczególnie wyrzutni wieloprowadnicowych Grad i Uragan.

Widać wyraźnie, że obiektem ataku są składy paliwowe, bo już w pierwszych dniach ofensywy okazało się, że paliwo to najważniejszy element operacji. Być może ten trwający długo pożar opóźnił rosyjskie działania. Na razie można stwierdzić, że Ukraińcy starają się przeprowadzać ataki na terytorium Rosji w dość ograniczonym zakresie.

Pojawiły się deklaracje, że kolejnym celem będzie most nad Cieśniną Kerczeńską łączący Krym z częścią kontynentalnej Rosji. Moi rozmówcy już na początku wojny zastanawiali się, dlaczego Ukraińcy nie próbowali go zniszczyć. To by odcięło oddziały walczące na południu Ukrainy od zaopatrzenia.

– Tu głos powinni zabrać specjaliści od broni rakietowej. Z tego, co wiem, most nie jest takim prostym celem. Zwykle są broniące i zwykle się je wysadza. Kolejna sprawa to kwestia zasięgów.

Nie wiem, czy obecnie Ukraina dysponuje pociskami o takich możliwościach. Jest również pewna sekwencja zdarzeń. Nie znamy planu wojny strony ukraińskiej. Nie wiemy też, czym Ukraina po dobrojeniu faktycznie dysponuje.

Ukraina kontratakuje

dowódcy

Wspomnił pan o przewadze Ukrainy pod względem zwiadu elektronicznego. Ostatnio strona ukraińska podała, że pod Chersoniem zniszczone zostało stanowisko dowodzenia i zginęło dwóch rosyjskich generałów, którzy „przebywali tam wbrew zwyczajom wojskowym i obyczajowi wojennemu”. Czy pamięta pan sytuację, żeby w ciągu dwóch miesięcy wojny zginęło przeszło dziesięciu generałów?

– To sytuacja zupełnie niespotykana, ale świadczy o kilku zjawiskach. Przede wszystkim pojawiają się pytania, co rosyjscy generałowie robią tak często na pierwszej linii frontu? Rosjanie zwykle działają według planu. Wiemy już, że pierwotny plan zajęcia całej Ukrainy w tydzień się nie powiódł. Dlatego teraz możemy stwierdzić, że rosyjscy dowódcy działają bez planu i nie wiedzą, co robić.

Prezydent Putin czuje się oszukany i się wścieka, nieustannie każe im coś robić, no to robią – idą na pierwszą linię frontu, by zorientować się, co się dzieje. Przy okazji chcą wesprzeć ducha bojowego swoich żołnierzy. W efekcie giną, co dla rosyjskiej armii, gdzie więcej zależy od decyzji dowódcy, a mniej od procedur, stanowi duży cios. W rosyjskiej armii liczy się „ręczne zarządzanie”, a przy takim stylu zarządzania liczy się jakość dowódcy. Wojsko widzi, że dowództwo nie panuje nad sytuacją, nikt nie jest bezpieczny, więc po co mają ryzykować swoje życie?

Mówi pan, że stary plan zawiódł i nie ma nowego?

– Tak uważam. Miała być wielka, przelamująca ofensywa, a na razie widzimy marazm na froncie. Mimo ogromnej przewagi technicznej ze strony Rosji postępów brak.

W ostatnim czasie rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu nakreślił swoisty plan minimum tej wojny: zająć cały obwód ługański i doniecki oraz utrzymać pas ziemi łączący Rosję z Krymem. Mam jednak wątpliwości, czy i ten plan zostanie wykonany. To, co widzimy obecnie, to improwizacja, a władza stara się jedynie dostosować cele do sytuacji sił zbrojnych.

Mówiąc o działaniach na terenie Rosji, stwierdził pan, że Ukraina stara się je przeprowadzać w ograniczonym zakresie. Czy chodzi o to, by nie mobilizować opinii w Rosji? W historii zdarzało się, że władze wykorzystywały takie zdarzenia do umacniania swojej pozycji.

– Ale przecież pan wie, że to Ukraina zaatakowała Rosję? To wynika z programów informacyjnych. Mam do czynienia z Rosją przez lata swojej zawodowej pracy i pozostaję w przekonaniu, że w swojej masie jest to społeczeństwo, które potrzebuje wytlumaczenia rzeczywistości, którą prezentuje

Obiekty wojskowe płoną w Rosji



W ostatnim czasie rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu nakreślił swoisty plan minimum tej wojny: zająć cały obwód ługański i doniecki oraz utrzymać pas ziemi łączący Rosję z Krymem. Mam jednak wątpliwości, czy i ten plan zostanie wykonany

władza. Tu już nic się nie zmienia. Ten dialog kultur rosyjskiej z ukraińską nie istnieje. Nie należy sądzić, że takie czy inne działania Ukrainy mogą zmienić nastawienie Rosjan. Oni są przekonani, że walczą, bo w Ukrainie rozplecił się faszyzm.

Problemem jest Putin, a raczej jego stan psychiczny. Skoro postanowił ot tak popełnić samobójstwo polityczne, to jest też obawa, że zechce popełnić samobójstwo prawdziwe i użyć taktycznej broni jądrowej. Chyba utrata „Moskwy” dostatecznie go rozszerdziła. To – jak się wydaje – był dostateczny „kick the balls” dla Putina.

Pana zdaniem Putin jest do tego zdolny?

– Uważam, że musiałby przeskoczyć utrwalone propagandą czasów radzieckich progi decyzyjne. W kodzie kulturowym rosyjskich decydentów uderzenie bronią masowego rażenia jest jednak sprzeczne z rolą Rosji, która nieustannie „walczy o pokój” i chce bronić świat przed skutkami użycia broni jądrowej. ●

Polska wysłała Ukrainie czołgi T-72 na pomoc

Polska potwierdziła słowa premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona o tym, że nasz kraj dostarcza Ukrainie czołgi T-72. Mateusz Morawiecki powiedział, że szczegóły tej sprawie „przekażemy w stosownym czasie” ze względu na „bezpieczeństwo ukraińskich przyjaciół”.

Premier potwierdził przekazanie czołgów Ukrainie w poniedziałek wieczorem w Polsat News. Wcześniej mówił o tym na konferencji w stolicy Indii Delhi premier Wielkiej Brytanii. Zapowiedział, że w związku z decyzją Warszawy o wsparciu Ukrainy czołgami T-72 jego rząd rozważa przesłanie do Polski w zastępstwie czołgów Challenger 2.

O przekazaniu Ukrainie czołgów z Polski mówiło się od dawna. Już na początku kwietnia „New York Times” informował, że mają w tym pośredniczyć Stany Zjednoczone, a miało chodzić o sprzęt nie tylko z Polski, ale w ogóle z byłych krajów Układu Warszawskiego. Sprawa wróciła 11 kwietnia wraz z informacją o przekazaniu Ukrainie czołgów T-72 i transporterów BWP1 przez Czechy. Czołgi T-72 przekazała już także Słowacja.

Dla Ukrainy T-72 sprzed modyfikacji?

Premier Morawiecki nie podał liczby maszyn, które wysłałimy Ukrainie. Polska dysponuje obecnie 318 czołgami typu T-72. „Gazeta Wyborcza” od początku konfliktu apelowała o przekazanie zmodyfikowanych T-72M, które znajdują się tuż przy granicy w składzie 19. Brygady Zmechanizowanej 18. Dywizji stacjonującej w Lublinie. Według naszych informacji jeszcze sprzed wypowiedzi premiera rozważano raczej „przynajmniej dwa bataliony niezmodyfikowanych czołgów T-72M1”. Być może w grę wchodzi batalion czołgów z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich.

Jak powiedział nam jeden z naszych informatorów, do starszych typów T-72 ukraińscy czołgiści mogą wejść „z marszu”. Nowsze modele modyfikowane w Gliwicach mogą sprawiać nie-

co więcej trudności – jest w nich zamontowany polski system łączności PRG4G, system cyfrowej łączności wewnętrznej, systemy obserwacji w pasywniej termowizji. Część tych urządzeń wymagałaby przestrojenia oraz przeszkolenia obsługi.

Jeśli rzeczywiście w grę wchodzi cały batalion, to składa się on z 58 czołgów, pięciu WZT (wozów zabezpieczenia technicznego) i ciągnika ewakuacyjnego.

Ukraina wykorzystuje 170 czołgów T-72, choć w przeszłości miała ich 1300. Większość z nich wycofała i sprzedawała. Obecnie siły pancerne Ukrainy korzystają głównie z T-64 i T-80 – innych wersji postradzieckich czołgów produkowanych w Charkowie (T-72 zostały skonstruowane w Niżnym Tagile w Rosji). Ukraiński przemysł dysponuje ponadto możliwością modernizacji T-72.

Co już przekazaliśmy Ukrainie

Jednocześnie Polska zabiega o dostawy nowych czołgów dla naszej armii. W ubiegłym tygodniu w Stanach Zjednoczonych minister obrony Mariusz Błaszczak rozmawiał o szybszym dostarczeniu 28 czołgów Abrams M1A2 z zasobów amerykańskiej armii. W ubiegłym miesiącu nasz kraj podpisał kontrakt na dostawę 250 abramsów za 4,75 mld dolarów.

W rozmowie z Polsat News premier Morawiecki powiedział, że Polska przekazała na pomoc Ukrainie już 7 mld złotych, nie licząc wsparcia dla uchodźców z tego kraju. W tym – jak to określił – „zdjęte z naszych stanów osobowych różne rodzaje uzbrojenia, które przekazaliśmy jako broń defensywną”. Do tej pory wiadomo, że Polska przekazała Ukrainie przenośne zestawy przeciwlotnicze Piorun, karabinki Grot, lekkie granatniki Komar, duże ilości amunicji artyleryjskiej 122 mm, 152 mm i przeciwlotniczej 23 mm. Jak stwierdził Morawiecki, sprawa przekazania samolotów Mig-29, o której mówiono na początku konfliktu, jest nieaktualna, bo Ukraina nie ponowiła próby. ●

Paweł Wroński

Wielka narada Zachodu, jak dozbrajać Ukrainę

Przedstawiciele ponad 40 krajów dyskutowali we wtorek na spotkaniu pod przewodnictwem szefa Pentagonu, jaką broń wysłać do Kijowa wobec rosyjskiej ofensywy w Donbasie. Szef rosyjskiej dyplomacji spróbował ich przed tą naradą postraszyć, ale zdaniem jego ukraińskiego odpowiednika dowodzi to tylko słabości Rosji.

Maciej Czarnecki

– Najbliższe kilka tygodni będzie kluczowych. Ukraińcy potrzebują ciągłego wsparcia, by odnieść sukces na polu bitwy. Taki jest cel tej konferencji – powiedział reporterom w drodze na naradę gen. Mark Milley, przewodniczący kolegium połączonych szefów sztabów USA.

W spotkaniu pod przewodnictwem sekretarza obrony USA Lloyd Austina w amerykańskiej bazie sił powietrznych w Ramstein w Niemczech brali udział wysocy rangą przedstawiciele ponad 40 krajów, w tym ministrowie obrony i sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. Choć najważniejsze są bieżące potrzeby, rozmawiali też o wspieraniu Ukrainy po zakończeniu wojny.

Broń jedzie na wschód

Otwierając naradę, Austin, który w niedzielę spotkał się w Kijowie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, zadeklarował, że USA i sojusznicy „poruszają niebo i ziemię”, by zapewnić Ukraińcom to, czego potrzebują.

– Wszyscy mamy jasność, że to Rosja rozpoczęła tę wojnę, by zaspokoić ambicje jednego człowieka. Zaś Ukraina walczy z konieczności, by bronić demokracji, suwerenności i swoich obywateli – mówił szef Pentagonu.

– Ukraina wyraźnie wierzy, że może wygrać, i wszyscy tu podzielamy to przekonanie – dodał.

Niemiecka minister obrony Christine Lambrecht zadeklarowała przekazanie Ukrainie zestawów przeciwlotniczych Gepard. To samobieżne działa przeciwlotnicze zbudowane na podwoziu czołgu Leopard I. Nie wiadomo jeszcze, ile ich będzie. Wcześniej źródła dziennika „Süddeutsche Zeitung” mówiły o 50.

Lambrecht potwierdziła też zeszłotygodniowe ustalenia Bloomberga, że Niemcy zapewnią ukraińskim żołnierzom szkolenia i amunicję do niemieckich haubic oarmat wysyłanych przez Holandię. Berlin był dotychczas mocno krytykowany za zbyt słabe zdanie wielu wspieranie Ukrainy.

Generalnie jednak wobec ofensywy Rosjan w Donbasie Zachód zwiększył dostawy uzbrojenia dla Kijowa. Śle coraz więcej ciężkiego i zaawansowanego sprzętu, w tym haubice, pojazdy opancerzone, drony, a nawet czołgi. Stąd większa potrzeba koordynacji. Choć NATO wielokrotnie podkreślało, że decyzję o transportach podejmują poszczególne kraje, a nie cały Sojusz.

Największym dostawcą broni są Stany Zjednoczone. Ogłoszona ostatnio nowa transza o wartości 800 mln dol., w której znalazły się m.in. 72 haubice i tajemnicze drony Phoenix Ghost, podniosła łączną



• W spotkaniu w amerykańskiej bazie sił powietrznych w Ramstein w Niemczech brali udział wysocy rangą przedstawiciele ponad 40 krajów FOT. MICHAEL PROBST / AP



Wszyscy mamy jasność, że to Rosja rozpoczęła tę wojnę, by zaspokoić ambicje jednego człowieka. Zaś Ukraina walczy z konieczności, by bronić demokracji, suwerenności i swoich obywateli

LLOYD AUSTIN
sekretarz obrony USA

wartość amerykańskich dostaw od początku inwazji do 3,4 mld dol. Podczas wspomnianej niedzielnej wizyty w Kijowie Austin i sekretarz stanu Antony Blinken poinformowali o dodatkowym wsparciu finansowym. Rozmowy w Ramstein zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”.

Ławrow straszy eskalacją

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow przed naradą ostrzegł Zachód, by nie lekceważyć ryzyka eskalacji. Podczas wywiadu w państwowej telewizji, którego zapis opublikowano na stronie MSZ, zapytano go o ryzyko trzeciej wojny światowej i poproszono o porównanie obecnej sytuacji do zimnowojennego kryzysu kubańskiego z 1962 r.

Ławrow odparł, że Rosja robi wiele, by zapobiec konfliktowi nuklearnemu, jednak „zagrożenia są teraz znaczące”.

– Nie chciałbym ich sztucznie podnosić, choć wielu by tego chciało. Ryzyko jest poważne, rzeczywiste i nie możemy go lekceważyć – powiedział Ławrow.

Oceniał, że zachodnie transporty broni dla Ukrainy przedłużają wojnę, zamiast przybliżyć jej zakończenie. – To uzbrojenie jest uprawionym celem rosyjskich wojsk działających w ramach specjalnej operacji. Magazyny w zachodniej Ukrainie były już nieraz bombardowane [przez rosyjskie siły]. Jak może być inaczej? – ciągnął Ławrow. – NATO w zasadzie jest zaangażowane w wojnę z Rosją przez pośrednika, którego zbroi. Wojna oznacza wojnę – dodał szef rosyjskiej dyplomacji.

Komentatorzy od dawna zastanawiają się, czy Rosja nie spróbuje ataków na konwoje na terytorium Sojuszu. To jeden z czarnych scenariuszy, na wypadek których plany opracowuje specjalny zespół ekspertów w Białym Domu.

Dla Rosjan, którzy nie radzą sobie nawet z nieporównywalnie słabszą od sił NATO-wskich armią Ukrainy, byłoby to jednak ogromnym ryzykiem – nie tylko dlatego, że oznaczałoby najpewniej kontruderzenie Sojuszu, ale też z uwagi na trudności praktyczne oraz rozmieszczenie w Polsce dwóch amerykańskich baterii Patriot, które mogą zestrzeliwać rosyjskie pociski.

W reakcji na słowa Ławrowa jego ukraiński odpowiednik Dmytro Kuleba ocenił, że takie straszenie to oznaka słabości. Jego zdaniem „Rosja traci ostatnią nadzieję na odstraszenie świata od wspierania Ukrainy” i przeczuwa swoją porażkę na froncie. Dlatego Zachód powinien jeszcze mocniej pomagać Ukraińcom.

Na słowa Ławrowa zareagował też wiceminister obrony Wielkiej Brytanii James Heappey. W wywiadzie dla stacji Sky News oświadczył: – Siergiej Ławrow mógłby również zauważyć, że wojna w Ukrainie rozgrywa się z tego powodu, że Rosja przekroczyła granice suwerennego państwa i rozpoczęła inwazję na jego terytorium.

– NATO nie jest sojuszem ofensywnym, lecz obronnym – zaznaczył Heappey.

– Cały ten szum ze strony Moskwy, że ich atak na Ukrainę jest odpowiedzią na „agresję NATO”, jest czystym nonsensem – dodał brytyjski wiceminister.

W kolejnym wywiadzie dla BBC uspokajał, że Ławrow od dawna słynie z buńczucznych wypowiedzi. – Nie uważam, by istniało obecnie ryzyko eskalacji. To, co robi Zachód, by wspierać Ukrainę, jest bardzo

wyważone, by unikać bezpośredniej konfrontacji z Rosją – stwierdził Heappey.

Guterres do Moskwy i Kijowa

Wizytę w Moskwie złożył wczoraj sekretarz generalny ONZ António Guterres, który stara się przekonać Władimira Putina do wstrzymania walk (rozmowy zakończyły się po zamknięciu tego wydania). Następnie Guterres miał się udać do Kijowa na rozmowę z Zełenskim.

Ten ostatni skrytykował taką kolejność spotkań.

– Wojna jest w Ukrainie, ciał zabitych nie ma na ulicach Moskwy. Byłoby logiczne najpierw odwiedzić Ukrainę i zobaczyć tu ludzi, konsekwencje okupacji – powiedział w sobotę reporterom Zełenski.

Guterres zaczął rozmowy na Kremlu od spotkania z Ławrowem. – Bardzo chciałobyśmy stworzyć warunki do efektywnego dialogu, zawieszenia broni tak szybko, jak to możliwe, i wypracowania pokojowych rozwiązań – powiedział sekretarz generalny ONZ. I dodał, że priorytetem jest „zminimalizowanie ludzkiego cierpienia” w Ukrainie.

Na wspólnej konferencji prasowej z Ławrowem poinformował, że zaproponował utworzenie grupy kontaktowej z udziałem przedstawicieli ONZ, Rosji i Ukrainy ds. utworzenia korytarzy humanitarnych dla cywili. A ONZ jest gotowa „zmobilizować swoje zasoby”, by pomóc mieszkańcom Mariupola.

Nie krył jednak, że on i rosyjski minister mają inne stanowiska, jeśli chodzi o wydarzenia w Ukrainie.

– Jedno jest jasne i nie zmienia tego żadne argumenty: na terytorium Rosji nie ma ukraińskich wojsk, ale mamy rosyjskie wojska na terytorium Ukrainy – powiedział Guterres.

Szef rosyjskiej dyplomacji zadeklarował, że jest gotów współpracować z ONZ i Czerwonym Krzyżem, jeśli chodzi o działania humanitarne w Ukrainie. Przekonywał jednak, że rozmowy zachodnich państw bez udziału Rosji są „dzwonkiem alarmowym dla ONZ”.

Ukraińską propozycję rozmów w Mariupolu zbył jako „teatralny gest”. Oceniał też, że jest za wcześnie, by mówić o mediacjach w negocjacjach pokojowych między Rosją a Ukrainą, i powtórzył propagandowy przekaz Kremla, że Rosja „wyzwała” mieszkańców Donbasu spod władzy „nazistów”. ●

Rosja chce otworzyć kolejny front?

W poniedziałek i we wtorek na terenie graniczącego z Ukrainą Naddniestrza doszło do serii eksplozji. W nieuznawanej „republice” stacjonują rosyjscy żołnierze, a niedawno Rosja wskazała, że jednym z celów wojny w Ukrainie może być przebicie korytarza do Naddniestrza.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

We wtorek Rada Bezpieczeństwa nieuznawanej Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej ogłosiła czerwony (najwyższy) stopień zagrożenia terrorystycznego. Będzie obowiązywał 15 dni i wiąże się z wprowadzeniem dodatkowych ograniczeń. Na wjazdach do miast zostaną ustanowione posterunki, nauka do końca roku będzie się odbywać zdalnie. Zrezygnowano też z defilady zaplanowanej na 9 maja.

Prezydent „republiki” Wadim Krasnosielski uzasadnił to serią wybuchów, która miała miejsce w poniedziałek i we wtorek.

Seria dziwnych eksplozji

W poniedziałek późnym popołudniem mieszkańcy Tyraspolu, stolicy nieuznawanej republiki, usłyszeli trzy eksplozje. Wkrótce okazało się, że uszkodzony został budynek ministerstwa bezpieczeństwa państwowego. Na opublikowanych fotografiach widać pozostawione na ulicy wystrzelone tuby granatników RPG-22 i RPG-27.

We wtorek rano miały miejsce dwa wybuchy na terenie Naddniestrzańskiego Centrum Radiowego w miejscowości Majak. Zbudowano je w czasach ZSRR do transmisji radzieckich programów radiowych, w tym za granicę. Sygnał pły-



• Zniszczone anteny radiowe w Naddniestrzańskim Centrum Radiowym w miejscowości Majak, 26 kwietnia 2022 r.

nący z potężnych anten docierał do USA i Australii. Część anten została zniszczona na skutek oblodzenia zimą 2000 r. W 2007 r. Rosja przejęła Centrum i nadawało ono programy rosyjskiego państwowego Radia Sputnik na falach średnich.

Tego samego dnia kilka godzin później władze w Tyraspolu poinformowały o kolejnych wybuchach na terenie jednostki wojskowej. Według niepotwierdzonych informacji miały one miejsce w miejscowości Parkany, która znajduje się między Tyraspołem i Benderami.

– W Parkanach, owszem, stacjonują jednostki wojskowe. Ale w odróżnieniu od informacji o pierwszych dwóch zamachach oficjalny komunikat mówi tylko, że coś się stało. Nie podano żadnych szczegółów, nie ma fotografii – mówi „Gazecie Wyborczej” politolog i dziennikarz z Tyraspolu Nikołaj Kuźmin.

Przygotowania do wojny?

– Na ulicach nie widać żadnych zmian, ale odczuwa się napięcie. Coraz więcej osób obawia się, że wojna może objąć Naddniestrze – dodaje Kuźmin.

■
W sobotę podczas konferencji prasowej prezydent Ukrainy stwierdził, że należy brać pod uwagę wariant rosyjskiego ataku w celu przebicia korytarza do Naddniestrza

Zdaniem politologa większość mieszkańców Naddniestrza nie rozumie tak naprawdę, co się dzieje w Ukrainie. W oficjalnym przekazu – podobnie jak w rosyjskim – wykorzystuje się termin „operacja specjalna”. Powtarzają się też sformułowania: „sytuacja”, „wydarzenia”, „tragedia”. O „wojnie” – ani tym bardziej o „inwazji” – się nie mówi.

Zdaniem Kuźmina władze nie chcą, żeby Naddniestrze zostało wciągnięte w wojnę. Świadczyć ma o tym m.in. zmiana tonu w wypowiedziach samego „prezydenta republiki”, który jeszcze w 2020 r. na-

zywał zjednoczenie z Rosją „fundamentalną ideą”, a teraz mówi, że jest to zadanie drugorzędne, bo najważniejsza jest niezależność „republiki”.

Pod koniec ubiegłego tygodnia Rosja oficjalnie przyznała, że celem drugiej fazy „operacji specjalnej” w Ukrainie jest ustanowienie pełnej kontroli nad Donbasem i południem Ukrainy. Ma to umożliwić zapewnienie lądowego korytarza do Krymu, ale może także otworzyć drogę do Naddniestrza.

„Kontrola nad południem Ukrainy to kolejne wyjście w Naddniestrzu, gdzie odnotowuje się również fakty nękania ludności rosyjskojęzycznej” – mówił zastępca dowódcy Centralnego Okręgu Wojskowego Rustam Minnikajew.

W sobotę podczas konferencji prasowej prezydent Ukrainy stwierdził, że należy brać pod uwagę wariant rosyjskiego ataku w celu przebicia korytarza do Naddniestrza.

Zdaniem tyraspolskiego politologa z wojskowego punktu widzenia trudno zrozumieć, jaką rolę samo Naddniestrze mogłoby odegrać w wojnie przeciwko Ukrainie. I rzeczywiście, na jej terytorium stacio-

nuje raptem ponad 2 tys. rosyjskich żołnierzy, których głównym zadaniem jest ochrona poradzieckich arsenałów amunicji.

– Już samo ogłoszenie mobilizacji może doprowadzić do pełnej blokady gospodarczej Naddniestrza – dodaje Kuźmin.

Po napaści Rosji Ukraina zamknęła granicę z Naddniestrzem. To spowodowało, że z półek sklepowych zaczęły znikać tanie ukraińskie produkty spożywcze. Problemy dotyczą też lekarstw, które wcześniej były w dużej mierze dostarczane z Ukrainy. Teraz wszystko idzie z Mołdawii, co jest utrudnione w związku z różnicami w certyfikacji preparatów medycznych.

Mieszkańcy myślą o wyjeździe

Naddniestrzański politolog podkreśla, że w obecnej sytuacji wśród ludzi dominuje niepewność. A rosnący niepokój może skłonić mieszkańców nieuznawanej republiki do wyjazdu. Tym bardziej że większość z nich posiada paszporty mołdawskie, rosyjskie, ukraińskie lub rumuńskie.

W związku z sytuacją w Naddniestrzu prezydent Mołdawii Maia Sandu zwołała we wtorek posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Oświadczyła, że za wybuchami w Naddniestrzu stoją tamtejsze siły, które „opowiadają się za wojną i są zainteresowane w eskalacji sytuacji”.

Mołdawska lider podkreśliła, że Kiszyniów opowiada się za pokojowym rozwiązaniem konfliktu w Naddniestrzu. Zapewniła również, że nie ma żadnych planów wprowadzenia blokady tego terytorium.

„Uważnie obserwujemy rozwój sytuacji. Bez wątpienia nadchodzące stamtąd informacje wywołują niepokój” – skomentował we wtorek wydarzenia w Naddniestrzu rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow.

Władze w Kijowie oceniają, że seria zamachów w Naddniestrzu to rosyjska prowokacja. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

JUTRO, godz.18.30

Wojna w Ukrainie. Jak powstrzymać Putina

Spotkanie poprowadzą Dorota Wysocka-Schnepf i Bartosz Wieliński

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

Obejrzyj na: wyborcza.pl



Adam Michnik

Timothy Snyder

Fot. East News

Gest PiS wobec Ziobry

Gdy sejmowa komisja sprawiedliwości pracowała nad prezydenckim projektem zmian w Sądzie Najwyższym, Rządowe Centrum Legislacji niespodziewanie wrzuciło na stronę flagowy projekt Solidarnej Polski.

**Agata Kondzińska
Łukasz Woźnicki**

Reforma sądów powszechnych to sztandarowy projekt Ministerstwa Sprawiedliwości. Przed rokiem osobiście szkic projektu prezentował prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Zachwalał: „nowe, sprawne sądy, wyczekiwana od lat reformę sądownictwa”, mówił: „sądownictwo blisko ludzi to warunek dobrze funkcjonującego demokratycznego państwa”.

Dziś sądy mają trzy szczeble: rejonowy, okręgowy i apelacyjny. Po zmianach zostałyby tylko sądy okręgowe oraz sądy regionalne. Sądami okręgowymi stałyby się te obecne oraz dotychczasowe sądy rejonowe w 79 nowych okręgach. Drugi szczebel sądownictwa stanowiłoby 20 nowych sądów regionalnych, rozstrzygających sprawy w drugiej instancji. Przekształciłoby się w nie dotychczasowe sądy apelacyjne oraz niektóre duże sądy okręgowe.

Ministerstwo przekonuje, że „żaden z 350 sądów nie zostanie zlikwidowany, a powstanie nowych okręgów sprawi, że sędziowie będą równomierniej obciążeni pracą”. MS chce też, aby sędziowie sądów różnych szczebli mieli ten sam status – sędziego sądu powszechnego, a nie jak dziś sędziów sądów rejonowych, okręgowych i apelacyjnych, co oznacza likwidację dysproporcji w zarobkach. Dziś najmniej zarabiają sędziowie sądów rejonowych, których jest najwięcej. Po zmianach zarobki mają być uzależnione od stażu pracy.

„Pieniądze z UE mają swoją cenę”

Solidarna Polska od dawna czeka na zielone światło, by wprowadzić do prac rządu swoje propozycje. – To są odważne ustawy, które wywołują wściekłość i ryk UE. Ale to trzeba zrobić – mówił Ziobro, gdy PiS blokował jego projekty. Zachęcał swoich kolegów z rządu, by poparli pomysły Solidarnej Polski: – Ale to wymaga odwagi i gotowości toczenia sporu z UE – kwitował.

Rząd Morawieckiego, który od kilku miesięcy negocjuje z Brukselą odblokowanie



• **Zbigniew Ziobro
i Jarosław Kaczyński**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy będzie większość dla prezydenckiej reformy Sądu Najwyższego?

• Sejmowa komisja sprawiedliwości zebrała się wczoraj, by po raz trzeci zająć się reformą Sądu Najwyższego. Poprzednie posiedzenie przerwano, bo – jak poinformował szef komisji Marek Ast – „toczą się uzgodnienia, które mogą popchnąć do przodu sprawę uchwalenia ustawy”.

Prezydencki projekt zakłada likwidację Izby Dyscyplinarnej i zastąpienie jej Izłą Odpowiedzialności Zawodowej z 11 sędziami

wybranymi przez Andrzeja Dudę z grupy 33 sędziów SN wyłonionych w losowaniu. To więc Duda ostatecznie zdecyduje o kształcie nowej izby i może ją obsadzić w większości neosędziami.

Projekt prezydenta gotowe jest poprzeć PiS, ale nie ma pewności, jak zachowa się Solidarna Polska. Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro zapowiadał przed świętami, że SP nie zagłosuje za projektem w obecnym

kształcie. Później pojawiły się informacje mówiące, że PiS dogadał się z ziobryстами, którzy zgłoszą do projektu poprawki. Ale przebieg wtorkowego posiedzenia komisji nie wskazywał, by dwóch koalicjantów było dogadanych.

Posłowie Solidarnej Polski zaczęli ujawniać poprawki partiami. Łącznie ma być ich nawet 30. Pierwsza dotyczyła sposobu wyboru kandydatów do IOZ.

Ziobryści chcieli, aby 33 sędziów losował przewodniczący upolitycznionej KRS, a nie – jak chce prezydent – pierwsza prezes SN.

Ostatecznie poprawka nie przeszła. Poparło ją tylko trzech posłów, 13 było przeciw, a dziewięcioro wstrzymało się od głosu.

Posiedzenie komisji przerwano, aby zmiany mogły przeanalizować Biuro Legislacyjne Sejmu. ●

unijnych funduszy na Krajowy Plan Odbudowy, projekty Ziobry trzymał na zapleczu, bo kluczowa w rozmowach z Unią jest kwestia zmian w Sądzie Najwyższym. Pieniądze są zamrożone, bo Polska lekceważy orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości UE dotyczące Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

Komisja Europejska stawia warunki: chce likwidacji Izby Dyscyplinarnej, przywrócenia do orzekania odsuniętych przez nią sędziów i reformy systemu dyscyplinarnego, bo TSUE orzekł, że obecny system nie chroni sędziów przed wpływem polityków. Unijny Trybunał nałożył na Polskę karę – 1 mln euro dziennie (suma kar sięga dziś już 800 mln zł). By pieniądze z KPO odmrozić, prezydent Duda złożył swój projekt zmian w Sądzie Najwyższym.

Ziobryści chwilę go analizowali, skrytykowali, potem usiedli do negocjacji z PiS. „Wyborcza” pisała, że ziobryści chcą odblokowania swoich projektów. – Pieniądze z UE są potrzebne, ale mają swoją cenę – mówili nam wtedy. Podkreślali, że najważniejsza jest dla nich reforma sądów powszechnych.

Ziobryści boją się, że PiS ich oszuka

We wtorek, gdy po raz kolejny projektem prezydenta zajęła się sejmowa komisja sprawiedliwości, Rządowe Centrum Legislacji wywiesiło projekt ministra sprawiedliwości i pchnęło na ścieżkę legislacji. – Tak, proces się rozpoczął, ale to wcale nie oznacza, że rząd na pewno się tym zajmie. Wiele projektów, które były na

stronach RCL, nie doczekało się wcale dalszego procedowania – opowiada nam polityk z rządu.

Dlatego Solidarna Polski gest dostrzega, ale się nim nie zachwyca. – No, reforma sądów obiecywana od sześciu lat i tyle oczekująca na procedowanie. Zgłoszenie w RCL to mały, symboliczny gest. Czekamy, aż Sejm ją przyjmie – usłyszeliśmy w środowisku ministra sprawiedliwości. Ziobryści widzą ryzyko, że PiS może ich oszukać. Obieca, że przeprowadzi projekt przez rząd, potem Sejm, ale propozycje albo upadną, albo prace będą się ciągnąć w nieskończoność, ale Solidarna Polska wcześniej poprze ustawę prezydenta. Dziś jest jej niechętna. – Dlatego czekamy na nasze projekty w Sejmie. Gesty są ważne, ale finalnie liczą się decyzje. ●

Były oficer BOR o wypadku Beaty Szydło

– Podtrzymuję to, co powiedziałem w mediach. Kolumna, w której jechała Beata Szydło, nie miała włączonych sygnałów dźwiękowych – mówił były oficer BOR Piotr Piątek tuż przed wejściem na salę sądową.

Wczoraj zeznawał jako świadek w sprawie wypadku z udziałem rządowej limuzyny wiozącej ówczesną premier Beatę Szydło. Piotr Piątek w krakowskim sądzie stawiał się wraz ze swoim pełnomocnikiem Ryszardem Kaliszem. O jego przesłuchanie przez sąd w ramach trwającego procesu odwoławczego wystąpił zarówno obrońca Sebastiana Kościelnika (kierowca oskarżony przez prokuraturę o spowodowanie zderzenia z kolumną rządową w 2017 roku), a później również

prokurator. Przesłuchanie odbywało się za zamkniętymi drzwiami, na utajnionej rozprawie.

Przypomnijmy: w grudniu na łamach „Wyborczej” były ochroniarz Beaty Szydło ujawnił prawdę o okolicznościach wypadku sprzed pięciu lat, do którego doszło w Oświęcimiu. Oficer BOR, który w 2017 r. brał udział w wypadku kolumny wiozącej ówczesną premier Beatę Szydło, powiedział „Wyborczej”, że zarówno on, jak i reszta funkcjonariuszy składali w śledztwie fałszywe zeznania.

– Mielśmy włączone sygnały świetlne, było już ciemno, wjechaliśmy w miasto. Generalnie wszyscy wiedzieliśmy, że nie mamy włączonych sygnałów dźwiękowych. Dla nas to była rzecz oczywista – mówił „Wyborczej” Piątek.

Według niego mogło chodzić o względy wizerunkowe. – Żeby ludzie nie widzieli, że władza „się wozzi i panoszy”. Za każdym razem, gdy jeździłem do domu pani premier, nie włączaliśmy syren. Jechaliśmy po cichu, żeby nie wzbudzać sensacji – twierdził.

W grudniu na łamach „Wyborczej” były ochroniarz Beaty Szydło ujawnił prawdę o okolicznościach wypadku sprzed pięciu lat, do którego doszło w Oświęcimiu

Ujawnił też okoliczności składanych po wypadku zeznań. – Każdy z nas był osobno przesłuchiwany, ale wcześniej wiedzieliśmy, co mamy zeznawać. Przed przesłuchaniem usłyszałem tylko: „Piotrek, wiesz, jak było...”. Ja sobie zdawałem sprawę, że chcąc dalej pracować i awansować, musiałem mówić to, co reszta – relacjonował nasz rozmówca. Jak twierdzi, taką wersję przekazał im dowódca zmiany. – On zarządził, jak mamy jechać i jak mamy mówić... To nie było mówione wprost. Raczej: „Piotrek, wiesz, jak było”, „wiesz, jak będzie dobrze dla nas”, „wiesz, jak mówić”.

– Będę podtrzymywał to, co już mówiłem. Jechałem w tej kolumnie. Były włączone świetlne sygnały, ale nie mieliśmy włączonych dźwiękowych – oświadczył wczoraj przed

wejściem na salę Piotr Piątek. – Potwierdzę też przed sądem, że po wypadku miałem sugestie odnośnie do złożenia zeznań typu „wiesz, jak było i wiesz, jak będzie dobrze” – dodał.

Były funkcjonariusz BOR mówił, że do ujawnienia prawdy o okolicznościach wypadku skłoniły go dziwne zdarzenia, jakich doświadczył: ślady włamania do mieszkania i nagle samopoczucie po wypiciu lampki wina. – To mnie zaniepokoiło, postanowiłem to zrzucić z siebie – tłumaczył dziennikarzem przed wejściem na rozprawę. Przyznał, że po głosnym wywiadzie dla „Wyborczej” słuchał reakcji polityków PiS. – Słuchałem tych prób dyskredytacji mnie. Nie zmieniłem zdania. To nie ma wpływu na mnie – oświadczył. ●

Jarosław Sidorowicz

W akcji przeszkadza zalewisko

W kopalni Zofiówka kolejna doba akcji ratunkowej. Zaginionych jest czterech górników. Ratownicy zlokalizowali ich lampy, ale przeszkodą w dalszych poszukiwaniach jest zalewisko powstałe po silnym wstrząsie.

Arkadiusz Biernat

Akcja ratownicza w kopalni Zofiówka w Jastrzębiu-Zdroju trwa od soboty. Około godz. 3.40 w zakładzie należącym do Jastrzębskiej Spółki Węglowej doszło do wstrząsu wysokoenergetycznego połączonego z intensywnym wypływem metanu. W rejonie wypadku na poziomie 900 metrów było 52 pracowników, 42 z nich wyszło o własnych siłach. Po katastrofie urwał się kontakt z dziesięcioma osobami. Górnicy pracowali przy drażnieniu wyrobiska i wierceniu długich otworów strzałowych. Do teraz wydostano na powierzchnię sześciu tragicznie zmarłych górników. Czterech jest poszukiwanych.

Zlokalizowali lampy zaginionych górników

Od początku zastępy z dużą determinacją próbują jak najszybciej dotrzeć do zaginionych pracowników. Po silnym wstrząsie nie doszło do wybuchu ani zapłonu metanu, co zwiększało szanse na to, że ktoś mógł przeżyć. Jednak dużym utrudnieniem są warunki. Gaz nie wybuchł, ale odnotowywane są jego znaczne stężenia. Do tego momentami temperatura sięgała 31 st. C, co przy 80-procentowej wilgotności i praktycznie braku ruchu powietrza oznacza tropikalne warunki. – Ratownicy idą w maskach, na plecach mają aparat ważący ok. 15 kg. Dodatkowo noszą też torby z potrzebnym sprzętem do akcji ratunkowej, to kolejne kilogramy – mówi nam jeden z ratowników biorących udział



• Akcja ratownicza w kopalni Zofiówka trwa od soboty

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Siódma ofiara wybuchów w kopalni Pniówek Zmarł kolejny górnik

Wczoraj zmarł górnik hospitalizowany w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich. To siódma ofiara wybuchów metanu w kopalni Pniówek w Pawłowicach. – Stan pacjenta był skrajnie ciężki. Miał oparzenia 80 proc. po-

wierzchni ciała, w tym 45 proc. III stopnia, a także oparzenia dróg oddechowych – słyszemy w CLO. Zmarły miał 37 lat. W Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich leczonych jest obecnie 20 górników – ofiar wypadku w kopalni Pniówek.

Trzech poszkodowanych przebywa na Oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii, a 17 na innych oddziałach szpitala. Pracownia Hodowli Komórek i Tkankę prowadzi hodowlę komórek skóry dla poszkodowanych górników. ● **Arkadiusz Biernat**

w akcji w Zofiówce. Zastępy odbudowywały istniejący lutniociąg w wyrobisku, aby dostarczyć świeże powietrze, przewietrzyć atmosferę i obniżyć temperaturę. Dokładając kolejne 10-metrowe odcinki lutniociągu, przy kontrolowaniu atmosfery i poszukiwaniu górników ratownicy dotarli na odległość około 70 metrów od czoła przodka w wyrobisku mierzącym 1160 metrów, gdzie mogą znajdować się poszukiwani pracownicy. Kiedy zaczęła opadać temperatura i stężenie niebezpiecznych gazów, natrafiono na kolejny problem. To zalewisko o głębokości około 1,5 m i objętości 500 m sześć. Powstało w zagłębieniu niedaleko przodka, woda pochodzi z praw-

dopodobnie ze zniszczonych systemów przeciwpożarowych. Kierownik akcji podjął decyzję o penetracji wyrobiska z wodą w tzw. woderach umożliwiających przejście większej głębokości. – Ratownik może wejść do takiej wody do pasa. Musi poruszać się powoli, nie może zamoczyć aparatu, bo to śmiertelne niebezpieczeństwo – tłumaczy nam jeden z ratowników. Jednocześnie wykorzystano system do lokalizacji sygnału z lamp górniczych. To specjalne nadajniki na wypadek utraty kontaktu z zaginionymi górnikami. Fale radiowe odbierane są w odległości do nawet 30 metrów. Jeżeli nie dojdzie do uszkodzenia obudowy, działa również pod wodą.

W poniedziałek późnym wieczorem sztab akcji poinformował o zlokalizowaniu sygnału lamp czterech zaginionych górników w zalewisku, w odległości od dwunastu do piętnastu metrów od ostatniej zabudowanej lutni, 56 metrów od czoła przodka. Do realizacji dalszych poszukiwań konieczne jest wypompowanie wody. Ze względu na stężenie metanu nie można użyć wydajniejszych pomp elektrycznych. Wykorzystane zostaną urządzenia na sprężone powietrze. – W nocy, pomimo rozlewiska ratownicy dołożyli jeszcze kolejny odcinek lutni i rozpoczęli wypompowywanie wody z zalewiska w chodniku D4a, gdzie wczoraj wieczorem zlokalizowano sygnały pochodzące z lamp czterech poszukiwanych górników. W nocy, w rejon zalewiska przetransportowano dwie pompy – informuje Jastrzębska Spółka Węglowa. O godzinie 3.30 uruchomiono pierwszą, a o 6 drugą. Wcześniej ratownicy potwierdzili przypuszczenia sztabu akcji co do głębokości zalewiska, która wynosi ponad 1,5 metra. W trakcie obniżania lustra wody cały czas wykonywane będą próby poszukiwania zaginionych górników. W rejon zalewiska przetransportowano dwie wydajne pompy, które są zasilane sprężonym powietrzem. W akcji bierze udział 13 zastępów ratowniczych. Do tej pory z rejonu katastrofy wydostano sześciu zmarłych górników. Cztery odnalezione osoby znajdowały się 220 metrów od czoła przodka. Zlokalizowano je jeszcze w sobotę wieczorem, ale nie dawały oznak życia. Ich przetransportowanie na powierzchnię trwało przez kolejną dobę. W poniedziałek rano 156 m od czoła przodka ratownicy odnaleźli kolejnych dwóch górników, z którymi stracono kontakt podczas sobotniego wstrząsu. Po przetransportowaniu górników na powierzchnię lekarz stwierdził ich zgon. Nie wszystkim udało się zidentyfikować. Jeden z pracowników nie posiadał przy sobie dyskietki z numerem znaczka,

a pochłaniacz został zniszczony. Konieczne jest porównanie materiału genetycznego, który pobrano również od pozostałych rodzin na zasadzie porównania próbek. W poniedziałek na konferencji w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu jej prezes Piotr Buchwald przyznał, że do śmierci górników przyczyniły się znaczne ilości metanu wydzielonego po wstrząsie wysokoenergetycznym. – To powodowało wypchnięcie tlenu i uduszenie. To wiemy na chwilę obecną – przyznał Buchwald. Zaznaczył, że ratownicy zawsze idą po żywych górników. Rodziny tragicznie zmarłych górników zostały objęte pomocą psychologiczną. **Wybuchy w kopalni Pniówek** To kolejne niebezpieczne zdarzenie w Jastrzębskiej Spółce Węglowej w ostatnich dniach. W środę w nocy w oddalonej od Zofiówki o kilka kilometrów kopalni Pniówek w Pawłowicach doszło do dwóch wybuchów metanu. W czwartek wieczorem w trakcie akcji poszukiwawczej doszło do kolejnych wybuchów metanu. Do szpitali przewieziono też siedmiu ratowników górniczych, ich życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo. Po tym zdarzeniu – ze względu na wysokie stężenie metanu i innych niebezpiecznych gazów – zawieszono akcję poszukiwawczą, a rejon katastrofy izolowano. Pod ziemią wciąż jest siedem osób: dwóch górników i pięciu ratowników górniczych. W sobotę kierownik akcji podjął decyzję o zabudowie w rejonie ściany zagrożenia dwóch tam przeciwybuchowych, co rekomendował sztab akcji poszerzony o naukowców. Po otamowaniu zagrożonego rejonu jego atmosfera ma być stabilizowana i analizowana. Jeżeli stężenie gazów na to pozwoli, zostanie podjęta decyzja o powrocie ratowników, ale to raczej „kwestia miesięcy”. Oficjalnie górnicy są uznani za zaginionych.●

DUŻY FORMAT

wyborcza

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach, I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt I Ns 119/22, z wniosku Michała Pęcek, przy udziale: Haliny Pęcek, Edyty Pęcek, Anety Pęcek, Damiana Pęcek, Maksymiliana Pęcek, Pawła Pęcek, toczy się postępowanie o stwierdzenie, że Michał Pęcek oraz Majka Pęcek **nabyli na prawach ustawowej wspólności majątkowej małżeńskiej przez zasiedzenie z dniem 1 stycznia 2021 r. prawo własności nieruchomości oznaczonej jako działki ewidencyjne, położone w miejscowości Tokarnia, mina Tokarnia, powiat myślenicki, województwo małopolskie, o numerach: 1585, 1610, 1641, 1651, 2992, 3002, 3013 o łącznej powierzchni 0,61 ha, które nie posiadają założonej księgi wieczystej ani LWH.**

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie **3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili uprawnienie do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie bez ich udziału, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34174394

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Rowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny, do sygn. akt I Ns 204/22/K toczy się postępowanie z wniosku Jolanty Czachor – Żimny przy uczestnictwie Marzanny Jalil, Dariusza Proczek, Małgorzaty Proczek- Jaoudat i Krystyny Piepiń o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Teresie Smolińskiej, nazwisko rodowe Galos, córce Mariana i Marii z domu Romańskiej, urodzonej w dniu 9.01.1927 r. w Krakowie, zmarłej w dniu 21.01.2022 r. w Krakowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Kraków, Aleja Kijowska 32/12. Spadkodawczyni pozostawiła testament, w którym powołała do spadku wnioskodawczynię. Sąd wzywa spadkobierców Barbary Teresy Smolińskiej, w tym zstępnych dziadków ojczystych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34174825

PRZED SĄDEM REJONOWYM GDAŃSK-PÓŁNOC

w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 138/22 toczy się postępowanie z wniosku Prokuratora Rejonowego Gdańsk – Wrzeszcz w Gdańsku o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Jerzym Czesławie Kudniuk, urodzonym 27 sierpnia 1950 roku w Cieszynie, zmarłym 9 stycznia 2020 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkającym w Gdańsku przy ul. Syrokomi 3.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34174696

BURMISTRZ NOWOGARDU

serdecznie zaprasza do składania ofert cenowych na zadanie pn

Opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę i rozbudowę oczyszczalni ścieków w Nowogardzie

Termin składania ofert do dnia **11.05.2022 godz. 09:00**

Szczegóły na stronie <http://bip.nowogard.pl/zamowienia/pokaz/586.dhtml> oraz pod nr telefonu 091 39 26 242 (Agnieszka Warkalewicz)

OGŁOSZENIE 34174828

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza

II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.

WYKONANIE ROBÓT DROGOWYCH W INOWROCŁAWIU W 2022 ROKU

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter - BIURO PODAWCZE), w terminie do 10.05.2022 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 10.05.2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 12.05.2022r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34174321



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?

Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Wojna w Ukrainie

Różnica między draństwami alla polacca a rosyjską korupcją

Sergiusz Michalski

W połowie lat 70. na Krakowskim Przedmieściu opowiadano sobie z zachwytem o wielkim programie naukowo-badawczym socjologii wsi, programie kierowanym przez agendy PAN-u umieszczone w Pałacu Staszica. Jak niosła wieść gminna, był to wyjątkowo luźno koncyptowany program badań, na którym można było, nie ruszając się wcale na prowincję z kwestionariuszami socjologicznymi, znakomicie zarobić. Na ile opowiadania o wręcz mitycznych zarobkach były prawdziwe, nie wiem, ale niewątpliwie coś było na rzeczy: kilku moich znajomych uczestniczyło w programie i, chyba nie za bardzo się wysilając, nieźle się, jak na owe czasy, oblowiło.

Pewnego dnia latem 1979, a może 1980 roku spotkałem jednego z tych „badaczy” na Starym Mieście. Powiedział mi z lekkim przerażeniem, iż podobno agendy ministerialne i urzędnicy NIK-u wzięli się do kontroli wykonania badań i związanych z tym rachunków i że wyniknie z tego nie-

zgorza afery. Po kilku godzinach, już wieczorem, miałem skrzyżowanie Nowego Świata ze Świętokrzyską, gdy uwagę moją – a także innych przechodniów ulicznych – przyciągnęły kłęby dymu wydobywające się z dwóch pokoi w Pałacu

Staszica. Za chwilę zrobił się z tego prawdziwy pożar, przyjechała straż i z trudem – bo było to wysoko – zdusiła kłęby ognia. I proszę sobie wyobrazić: pożar podobno strawił akurat te dwa pomieszczenia, w których stały szafy z rozliczeniami badań.

Kilka dni temu ogień strawił budynek administracyjny Instytutu Badawczego Lotnictwa Armii Rosyjskiej w Twerze. Wysunięte przez niektórych dziennikarzy sugestie, iż za pożarem stoją Ukraińcy, do bajek włożyć można – gdzie Twer, a gdzie Krym. Wytłumaczenia należy szukać gdzie indziej: przerażony stanem armii rosyjskiej i wpływającymi na jej możliwości bojowe aferami korupcyjnymi – tak np. w dużej mierze fikcyjny remont i także przebrojenie kosztowały Rosjan teraz utratę krążownika „Moskwa” – Putin właśnie był zlecił kontrole programów uzbrojenia i programów badawczych armii. Jestem przekonany, iż tu leży prawdziwa przyczyna pożaru w Twerze. A że w przeciwieństwie do Warszawy w Twerze zginęło pół tuzina osób, a wiele zostało rannych? To właśnie różnica między drobnymi draństwami alla polacca a egzystencjalną wręcz korupcją rosyjską. ●



CZYTAJ TAKŻE:

Teraz oni znowu mordują i gwałcą, tak jak wtedy, kiedy „wyzwalali” Polskę

• To historia pokazująca, jak rosyjskie wpływy zniszczyły życie kilku pokoleniom Polaków. Czytelnik pisze: Spostrzegam dzisiaj wielokrotną rosyjską ingerencję w moje życie, chociaż nigdy w Rosji nie byłem i nie mam takiego zamiaru.

• List na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Nie się nie zmieni, jeśli nie zareagujemy

Jazda po spożyciu nie ma płci. Nie ma wieku. Nie ma wymówki

Urszula Wasilewska

O konsekwencjach wypadków spowodowanych przez kierowcę będącego pod wpływem alkoholu dowiedziałam się w wieku sześciu lat. Wujek, którego obraz zaciera się w mojej pamięci, jechał do domu po kilku godzinach spędzonych nad jednym z mazurskich jezior. Był na rybach wraz z kilkoma kolegami. Miał też zabrać mojego brata, ale mamie nie spodobał się ten pomysł, więc odmówiła. Wyruszył o trzynastej. Do dzisiaj nie wiadomo, kto siedział za kierownicą i dlaczego samochód nagle zjechał na drugi pas.

Pewne było, że wszyscy mieli we krwi alkohol, a ich ciała rozszarpane przez uderzenie zbieranego przez kilka dni w okolicznych rowach. Zginęli na miejscu.

ROZMOWY DOROSŁYCH

Pamiętam przyciszone rozmowy rodziców, a właściwie mamy, bo tata kompletnie się zamknął. Pamiętam okrucieństwo tamtej chwili i ciszę, która wypełniała każde pomieszczenie.

Wszystkie zakłady pogrzebowe w miasteczku były zajęte przez kolejnych kilka dni. W pięćdziesięcioletniej miejscinie, jak moja, taka tragedia była szeroko omawiana.

„Córeczko, dorośli teraz rozmawiają”, słyszałam częściej niż bajkę na dobranoc, ale było to dla mnie zrozumiałe. Widziałam, co działo się z tatą, i nawet wtedy było mi ciężko to oglądać, więc czekałam, aż ten cały smutek przeminie. Mówiono, że był na rybach, a przecież przy wędkowaniu każdy pije. Piwko czy dwa, po kilku godzinach zjedzie i będzie można ruszać. To nie wymówka, jasne, ale czy to grzech odmówić sobie jednego? Daj facetowi trochę pożyź!

Sześć lat później ojcu koleżanki zatrzymano prawo jazdy. Miał promile, niewiele, ale miał. Mówiono o tym wszystkim w taki sposób, że sama pomyślałam, iż policja niepotrzebnie się czepia. Wracal z pracy, a upał powoduje chęć na coś zimnego. No i co poradzisz, wypił.

Gdy miałam osiemnaście lat, koleżankę zatrzymano, jak jechała rowerem po ulicy, koło parku. Wypiła tego wieczora jedno piwo. Sposób, w jaki wyprowadzano ją z miejsca zatrzymania, wyglądał jak zatrzymanie najgroźniejszego przestępcy. W mieście działała już platforma online, gdzie informowano o takich rzeczach i można było je komentować. Można sobie wyobrazić, jak bardzo publika prześcigała się w wyzwiskach.

Ciekawe było, że kilka postów wcześniej powiadomiono o zatrzymaniu pijanego 63-lataka i nikt nic nie powiedział czy napisał.

INNA MIARA ZE WZGLĘDU NA PŁEĆ

Siedzę w salonie, dwieście sześćdziesiąt kilometrów od miejsca,



• **Policijna akcja kontroli trzeźwości** FOT. MARCIN ONUFRYJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

w którym się wychowałam. Przeglądam media społecznościowe i widzę trzynasty tego miesiąca artykuł gazety mówiący o zatrzymaniu pijanego kierowcy. Nastolatka, mówi tytuł, przeleciała przez rondo. W wydychanym powietrzu miała blisko dwa promile.

Muszę przyznać, że nie zaskakuje mnie ta informacja, i jest to smutne. To kolejna, po mężczyźnie, który wbił się samochodem w barierkę, i chłopaku, który był tak pijany, że nie mógł wyjść z samochodu, osoba pod wpływem, która na szczęście została zatrzymana.

Sekcja komentarzy pod postami na temat pijackich wyczynów mężczyzn pozostawała pusta lub zaznaczona zdaniem typu: „dobrze, że nie zrobił krzywdy komuś innemu”. Dwoje ludzi użyło słowa „lajza” czy „głupek”, dając upust swoim emocjom.

Gdy zaczęłam czytać komentarze pod postem na temat nastolatki, zamarłam. Oprócz sexistowskich stwierdzeń i powielanych z pokolenia na pokolenie stereotypów („kazali jechać prosto na rondzie, więc pojechała, typowa kobieta”) znalazło się całe mnóstwo wyzwisk. Przekleństw. I propozycji wymierzenia kary w jak najbardziej haniebny sposób.

Nie mogłam uwierzyć. Jak to? Pijany mężczyzna, który kilka miesięcy temu zmiążdżył mojemu koledze nogę nazywany jest „idiotą”, a dziewczyna przelatująca przez rondo jest nazywana „pizdą”, „pindą” i „głupią suką”? Karzemy ludzi bardziej ze względu na ich płęć, a nie krzywdy, jaką wyrządzili innym?

Nadawcami owych komentarzy nie byli tylko mężczyźni. Kobiety z równą chęcią wyrażały swoje opinie na temat nastolatki. Bezsilność, jaką czuję wobec tej sytuacji, i wątplię, bym była w tym sama, jest obezwładniająca. Wiem nawet w momencie pisania tego, że to nigdy się nie zmieni. Nie za mojego życia. Dopóki nie zaczniemy reagować.

Staram się unikać konfrontacji, ale w tym momencie miałam dosyć.

Skąd wzięło się okrutniejsze ocenianie rzeczy popełnionych przez kobiety? Czy z umysłów matek, które wychowują swoje

pociechy w ciągłej tyradzie o tym, jakie powinny być, tym samym pokazując chłopcom, że mogą więcej, a ich czyny zawsze można usprawiedliwić?

Dlaczego wciąż stygmatyzujemy płęć, a nie niedopuszczalny i haniebny fakt jazdy po pijanemu?

Nie znajduję odpowiedzi na te pytania. Mogę jedynie przywołać w pamięci smutek, który mój tata chował przez następnych kilka lat po wypadku.

Nigdy nie rozmawialiśmy na ten temat, choć w mieszkaniu dziadków zawsze stało zdjęcie zamysłonego wujka.

SMUTEK

Ojciec otworzył się dopiero po kilkunastu latach, gdy miałam już dwudziestkę na karku. Odwoził mnie na imprezę, w radiu grano piosenkę Myslovitz, „Ukryte”.

Uśmiechnęłam się, bo uwielbiałam ten utwór.

– Ta piosenka przypomina mi o Wojtku – mówił tata. Jego smutek znów był namacalny. Wszystko z tamtego dnia wróciło niczym bumerang i uderzyła mnie wrażliwość, którą pokazał po tylu latach ukrywania. Chciało mi się płakać, ale wiem, że to by go wystraszyło, więc trzymałam emocje w ryzach i pozwoliłam, by utwór trwał przez resztę naszej wspólnej podróży.

Jazda po spożyciu nie ma płci. Nie ma wieku. Nie ma wymówki. Za to pozostawia po sobie smak cierpienia i, o ile zdołamy uniknąć śmierci, strachu. Strachu o to, że wszystko mogło zostać stracone w ciągu sekundy, ale tak się nie stało.

Mężczyzna czy kobieta, oceniamy czyn. Czyn, który sam w sobie jest haniebny.

Raz do roku widuję rodziny zmarłych w tamtym wypadku. Pierwszego listopada stawiamy znicze z tą samą myślą – chcielibyśmy, by żyli, i jaka szkoda, że tak nie jest. W ich oczach widzę smutek i mam nadzieję, że znaleźli sobie, tak samo jak mój tata, piosenkę, która czasem zabiera od nich te wszystkie kumulowane przez lata emocje. Zabierze to, co ukryte. ●

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

Lokum jak kurnik

140

TYSIĘCY ZŁOTYCH
• kosztuje 10-metrowe mieszkanie w Krakowie, które pośrednik nieruchomości nazywa mikrokawalerką

Warszawa. Nad Wisłą powstanie budynek jak lampion



Znajdujący się dziś przy Wislostradzie bosmanat Portu Czeraniakowskiego jest pozbawiony wyrazu i nie wykorzystuje potencjału lokalizacji. Na jego miejscu ma stanąć budynek z wieżą, na której urządzony zostanie taras widokowy. Konkurs architektoniczny ogłoszony przez warszawski magistrat wygrał zespół architektów z Poznania w składzie: Piotr Grabowski, Katarzyna Osipowicz-Grabowska oraz Maria Majewska. Dostanie 30 tys. zł nagrody. Wstępne deklaracje mówią, że inwestycja mogłaby być zrealizowana w ciągu trzech-pięciu lat. ●
Michał Wojtczuk

Studio Supermiasta „Gazety Wyborczej”

Mer Lwowa: Rosja rozpadnie się na wiele małych państw

Według mera Lwowa Andrija Sadowego w jego mieście przebywa teraz około 200 tysięcy uchodźców wewnętrznych.
– Moja prognoza jest taka, że wojna w Ukrainie będzie trwała do końca lata – mówi.

Rafał Bolanowski

We wtorek podczas dyskusji w ramach Studia Supermiasta Mikołaj Chrzan, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” i szef redakcji lokalnych, rozmawiał o pomocy uchodźcom, obecnej sytuacji i przyszłości z prezydentem Rzeszowa oraz merem Lwowa Andrijem Sadowym.

Pomoc medyczna dla Ukrainy. „Codziennie przyjmujemy nowych rannych”

Codienne życie we Lwowie w niczym nie przypomina atmosfery panującej w tym mieście przed 24 lutego. – W sklepach pracują kobiety. Wszystko jest otwarte. Ludzie prowadzący biznesy ze zbombardowanych miast przyjeżdżają do nas, a my pomagamy im wszystko tutaj od zera organizować. Lwów ma swoją misję, żeby pracować i dawać przykład innym miastom – mówił mer. – Dwa, trzy razy dziennie mamy alarmy i musimy iść do schronu. Codziennie przyjmujemy uchodźców ze wschodu, którzy uciekają, i codziennie przyjmujemy nowych rannych. Jest bardzo ciężko, wśród nich są dzieci, mężczyźni. Część nie ma rąk, część nóg, potrzebują plastiki twarzy – dodał.

Mer zapewniał, że priorytetem miasta pozostaje udzielenie maksymalnej pomocy każdemu Ukraincowi, jednak to wiąże się z kosztami. – Tylko na wyżywienie i środki medyczne potrzebujemy miliona dolarów dla naszych uchodźców. Proble-



• Uczestnicy dyskusji: Mikołaj Chrzan (z lewej), Konrad Fijołek (u góry) i Andrij Sadowy FOT. PRINT SCREEN/WYBORCZA.PL

mem jest pomoc rannym, którzy codziennie przyjeżdżają medycznymi pociągami. Kiedy ostatni raz we Lwowie był premier RP, obiecywał to, bo jest bardzo potrzebny dla jednego z naszych szpitali. Pomoc medyczna to teraz numer jeden, bo ona ratuje życie – wskazywał Sadowy.

Gościem spotkania był także Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, który podkreślał, że miasto stara się jak najlepiej pomóc każdemu, kto ucieka przed wojną w Ukrainie. – Przyjeśliśmy bardzo dużo osób. Staramy się nimi zaopiekować i skierować do miejsc docelowych, ale część osób decyduje się zostać, żeby być w miarę blisko swojego kraju, licząc, że wojna się skończy. Robimy wszystko, żeby pomóc i wesprzeć bohaterskich obywateli Ukrainy. Pomagamy, ile tylko w naszej mocy – mówił Fijołek.

Współpraca samorządu i rządu. „Potrzebne są systemowe rozwiązania”

Mikołaj Chrzan pytał Konrada Fijolka o dotychczasową pomoc udzieloną samorządom przez rząd. – W pierwszych reakcjach samorząd jest najbardziej zwinny i może rozpocząć działania, zanim zaczną działać machine państwowe. Tak było też u nas. W porozumieniu z naszymi mieszkańcami i organizacjami uruchomi- liśmy punkty pomocy. W tych pierw-

szych dniach współpracę z rządem oceniam pozytywnie – relacjonował prezydent Rzeszowa.

Fijołek wskazał jednak na kolejne wyzwania dla rządu. – Teraz potrzebujemy wsparcia systemowego. Potrzebujemy szybkich pieniędzy, żeby przekształcić nasze działania w systemowe. To najważniejsze zadanie rządowe, żeby kierować środki na już, bo trzeba dać ludziom stabilność – tłumaczył.

Turystyka w czasach wojny. Co czeka Lwów i Podkarpacie?

Chrzan nawiązał do faktu, że przed wybuchem wojny Lwów był jednym z częstszych miejsc uczęszczanych przez turystów. – Teraz sytuacja się zmieniła, turystyka ustała, a większość infrastruktury wykorzystana jest dla uchodźców. Jaka jest prognoza i kiedy turyści bezpiecznie wrócą do Lwowa? – pytał.

Mer Lwowa odpowiedział, że wszystkie hotele, hostele i apartamenty są zajęte i nie ma wolnych miejsc. Kluczowe pytanie brzmi: kiedy skończy się wojna? – Moja prognoza jest taka, że będzie trwała do końca lata i może we wrześniu z niej wyjdziemy – ocenił Sadowy. Mocny akcent położył na pomoc militarną z Zachodu, przekonując, że im więcej uzbrojenia Ukraina otrzyma, tym mniej będzie rannych.

Fijołek przyznał, że jeśli chodzi o turystykę, to sytuacja w Rzeszowie i na Podkarpaciu jest trudna. – Mamy piękne Bieszczady i Roztocze, niestety dzisiaj rezerwacje są wycofywane. Bliskość działań wojennych oddziałuje na psychikę i jest to poważny problem. My, samorządowcy przygraniczni, sygnalizowaliśmy rządowi, że nie będziemy mogli liczyć na zastrzyk wsparcia. W Rzeszowie mieliśmy w tym roku organizować światowy festiwal zespołów polonijnych, ale prawdopodobnie odwołamy go, ponieważ zespoły z Kanady, Australii anulują przyloty. Wielu zagranicznych turystów robi podobnie. To bardzo poważny problem – mówił prezydent Rzeszowa.

„Rosja się rozpadnie na wiele małych państw”

Mer Lwowa w rozmowie z zastępcą redaktora naczelnego „Wyborczej” ocenił, że po zakończeniu wojny w Ukrainie Rosja może się rozpaść. – Jestem przekonany, że rozpadnie się na 10-20 małych państw. Do tego czasu musimy blokować wszystkie kulturalne organizacje z Rosji, żeby każdy obywatel rozumiał, że nie jest oczekiwany w żadnym mieście świata. Lwów przeżyje swoje problemy – tłumaczył Sadowy.

– To braterstwo będzie siłą, która daje szansę Unii Europejskiej. Tylko zwycięstwo i tylko razem – mówił na koniec spotkania Andrij Sadowy. ●

JUTRO Z „WYBORCZĄ”



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34173503

Strajk uderzy w pasażerów

Początek maja dla podróżujących samolotami nie będzie łatwy. Korzystając z Lotniska Chopina oraz portu w Modlinie, trzeba być przygotowanym na spore utrudnienia. Co zrobić, jeśli nasz lot zostanie odwołany albo jego realizacja znacznie się opóźni?

Justyna Sobolak

Trwa konflikt w Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej ze związkiem zawodowym kontrolerów lotniczych. Efektem są braki kadrowe na wieżach lotniczych w portach Chopina i Modlinie. To powoduje zakłócenia w działalności lotnisk. Sprawa skomplikuje się jeszcze bardziej od 1 maja. Wówczas z pracy odejdą kolejni kontrolerzy.

Program anulowania lotów

Sytuacji przygląda się Europejska Organizacja ds. Bezpieczeństwa Żeglugi Powietrznej (Eurocontrol). – Eurocontrol zdaje sobie sprawę z toczących się dyskusji między PAŻP, polskim dostawcą usług żeglugi powietrznej, a związkami i ma nadzieję, że wkrótce nastąpi przełom. Brak rozwiązań będzie miał bardzo negatywne konsekwencje dla europejskiej sieci lotniczej – mówi Wyborcza.biz przedstawiciel biura prasowego organizacji.

Dodają, że od 1 maja Urząd Lotnictwa Cywilnego przy wsparciu menadżera Eurocontrolu i z uwzględnieniem liczby dostępnych kontrolerów ruchu lotniczego wdroży program anulowania lotów, aby znacząco zmniejszyć liczbę lotów do i z polskiej przestrzeni powietrznej.

– Przewiduje się, że liczba kontrolerów będzie wystarczająca, aby podejście do warszawskich lotnisk obsługiwano 7,5 godziny dziennie, w godzinach od 9.30 do 17, przy łącznej przepustowości około 170 lotów. W maju oba warszawskie lotniska miały obsłużyć średnio 510 lotów dziennie – mówią przedstawiciele Eurocontrolu.

Obecnie nad polską przestrzenią powietrzną każdego dnia odprawia się około 700 lotów. Spośród nich około 300 lotów będzie wymagało zmiany trasy z powodu braku kontrolerów na trasie.

Wczoraj rząd w Dzienniku Ustaw opublikował rozporządzenie w sprawie ograniczenia w ruchu powietrznym. W dokumencie podkreślono, że operacje lotnicze na Okęciu i w Modlinie mogą być wykonywane w godzinach 9.30-17 czasu lokalnego. Wyszczególniono też listę priorytetowych kierunków.

Co zrobić, jeśli nasz lot zostanie opóźniony lub odwołany? Jest kilka możliwości.

Opóźniony lot – posiłki, napoje i nocleg

W przypadku opóźnionego lotu możemy domagać się posiłków i napojów, ewentualnie także noclegu, o ile opóźnienie jest znaczące. – W przy-



• Na Okęciu i w Modlinie operacje lotnicze będą mogły być wykonywane w godzinach 9.30-17 FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

padku opóźnienia lotu o dwie godziny, przy trasie do 1,5 tys. km, przedstawiciel linii lotniczych czy lotniska powinien zaopatrzyć oczekujących pasażerów w posiłki i napoje lub vouchery. Jeżeli opieka nie zostanie zagwarantowana, a pasażer samodzielnie poniesie koszty, może się domagać zwrotu od linii lotniczej na podstawie kopii paragonów lub faktur – podkreśla Joanna Izdebska, specjalista ds. PR i komunikacji z Europejskiego Centrum Konsumenckiego, działającego przy UOKiK.

Dodaje, że w przypadku, gdy następuje konieczność dłuższego oczekiwania, przedstawiciel linii lotniczych lub lotniska powinien poinformować pasażerów o noclegu oraz transporcie do i z hotelu. Jeżeli linia lotnicza nie zapewni noclegu ani transportu do i z hotelu, pasażer może się domagać zwrotu pieniędzy na podstawie kopii paragonów czy faktur.

PRZYKŁAD

Pasażer miał wykupiony lot na trasie Paryż – Warszawa, samolot wylądował w Poznaniu. Czy prze-

woźnik odpowiada za poniesione koszty dojazdu do Warszawy?

Zgodnie z zawartą umową przewoźnik lotniczy powinien dostarczyć pasażera do miejsca wskazanego na bilecie jako miejsca docelowego podróży. Jeśli tego nie uczynił, a pasażer zmuszony był do kontynuowania podróży na własny koszt, przewoźnik powinien co do zasady zwrócić koszty poniesione przez pasażera na podstawie przedłożonych rachunków np. za bilety kolejowe.

Odszkodowanie za opóźniony lot? Nie w tym przypadku

W przypadku opóźnionych lotów można ubiegać się o odszkodowanie. Może przysługiwać, jeśli samolot przyleci do miejsca docelowego 3 godziny lub więcej po pierwotnie przewidzianej przez przewoźnika lotniczego godzinie przylotu.

– Jeżeli opóźnienie wynikało z winy przewoźnika, pasażerom może przysługiwać odszkodowanie w wysokości od 250 do 600 euro, jego wysokość uzależniona jest od długości

trasy lotu – przypomina Joanna Izdebska z ECK.

Trzeba jednak wiedzieć, że odszkodowanie nie przysługuje natomiast pasażerowi w sytuacji, gdy przewoźnik wykaże, że opóźnienie powstało z powodu nadzwyczajnych okoliczności, na które nie miał on żadnego wpływu.

Taką nadzwyczajną okolicznością może być zamknięcie lotniska z powodu złych warunków atmosferycznych, ale też strajku kontrolerów. W praktyce uzyskanie odszkodowania za opóźniony lot może być w tym przypadku niemożliwe.

Odwołany lot. Co wtedy?

Co zrobić, jeśli nasz lot zostanie ze względu na brak kontrolerów odwołany? Możemy uzyskać zwrot pełnych kosztów lub przebukować lot na pierwszy możliwy termin.

– Jeżeli pasażerowie decydują się na przebukowanie na kolejny lot, linia lotnicza obsługująca opóźniony lot powinna zapewnić im opiekę w czasie oczekiwania na lot zastępczy. Jeżeli linia lotnicza nie zapewni noclegu ani transportu do hotelu, pasażer może domagać się zwrotu na podstawie kopii paragonów czy faktury – podkreśla Joanna Izdebska z ECK.

Przewoźnik może proponować inne formy rekompensaty (np. vouchery na przyszłe loty), jednak musimy na to wyrazić zgodę.

Jeśli pomimo wybrania przez nas zwrotu kosztu biletu w gotówce przewoźnik odmawia zwrotu w takiej formie, w pierwszej kolejności należy złożyć pisemną reklamację do przewoźnika w tej sprawie.

Odwołany lot a odszkodowanie

Za odwołany lot przysługuje odszkodowanie w wysokości od 250 do 600 euro (w zależności od długości trasy przelotu). Trzeba spełnić jednak określone warunki.

Jak informuje na stronie internetowej Rzecznik Praw Pasażerów, odszkodowanie za odwołany lot nie przysługuje, gdy pasażerowie zostali poinformowani o odwołaniu lotu na co najmniej 14 dni wcześniej lub gdy pasażerowie zostali poinformowani w okresie 7-14 dni przed wylotem i zaproponowany został im inny lot, gdzie wylot nastąpił najwyżej dwie godziny wcześniej niż planowany pierwotnie start samolotu, a przylot najpóźniej po czterech godzinach od wcześniej planowanego.

Podobne ograniczenia w wypłacie odszkodowania występują, gdy przewoźnik powiadomi pasażera o odwołaniu lotu w terminie krótszym niż siedmiodniowy. „Wtedy jednak zastępczy lot powinien się zacząć najwyżej godzinę przed wcześniej planowanym, a zakończyć najpóźniej w ciągu dwóch godzin od pierwotnie zakładanej godziny przylotu” – informuje rzecznik praw pasażerów.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że przewoźnik może odmówić wypłaty odszkodowania, powołując się na nadzwyczajne okoliczności, za jakie uzna strajk kontrolerów.

W przypadku sporów z linią lotniczą zarejestrowaną w innym kraju: UE, Norwegii, Islandii lub Wielkiej Brytanii, po bezpłatną pomoc i poradę można się zgłosić do Europejskiego Centrum Konsumenckiego, działającego przy UOKiK. ●

Z głębokim smutkiem żegnamy

Zenona Iwaszkiewiczza

wieloletniego pracownika Przedstawicielstwa UNIQA w Szczecinie.

Rodzinie i najbliższym

składamy

najszczerze wyrazy współczucia.

Zarząd UNIQA wraz z pracownikami

www.nekrologiwyborcza.pl/34174430

Najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia

Katarzynie Wojtasik

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z Olympus Polska

„Zawsze zdaje się, że jest zbyt późno lub zbyt wcześnie na pożegnanie... a potem wszystko przemija i trwa ...w ciszy”

www.nekrologiwyborcza.pl/34174818

Z ogromnym smutkiem i żalem żegnamy

Andrzeja Siezieniewskiego

naszego Kolegę, wspaniałego Człowieka, dziennikarza, wieloletniego Prezesa Polskiego Radia S.A., kawalera Krzyża Kawalerskiego i Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego, Srebrnego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz odznaki honorowej „Za Zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych”.

Rodzinie

wyrazy współczucia składają

zarządy Rozgłośni Regionalnych Polskiego Radia z lat 2002 - 2006 oraz 2011 - 2016.

www.nekrologiwyborcza.pl/34174418

W dniu 23 kwietnia 2022 roku odszedł nasz ukochany Ojciec, Dziadek i Brat

SP

Miron Szulczewski

Lekarz chirurg

Prowadził długoletnią praktykę lekarską. Od 30 lat obywatel Hornówka/Izabelina. Lekarz z powołania. Przyjaciół ludzi i zwierząt.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 29 kwietnia 2022 roku o godzinie 10.00 w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Izabelinie ulica 3 Maja 83, po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

córka, wnuczki i brat z rodziną

www.nekrologiwyborcza.pl/34174755

Andrzej Kublik

Szef resortu ogłosił, że wydał pierwsze decyzje o wpisie na czarną listę osób i podmiotów, wobec których nałożono sankcje na podstawie ustawy o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego. Ustawa ta przewiduje nakładanie sankcji na majątek rosyjskich przedsiębiorców wspierających Putina i w ten sposób pomagających Rosji prowadzić wojnę z Ukrainą.

– Pierwsza lista sankcyjna ma 50 pozycji. Są tam nazwiska rosyjskich oligarchów i podmiotów rosyjskich – podkreślam – które prowadzą realne interesy na terenie naszego kraju – powiedział Kamiński. Dodał, że w wykazie sankcyjnym znalazło się 15 osób oraz 35 firm. W lwiej części są to firmy należące wprost lub pośrednio do właścicieli z Rosji. Ale szef MSWiA nałożył sankcje także na spółkę także spółkę Beloil Polska, należącą do państwowych przedsiębiorstw naftowych z Białorusi, wspierającą rosyjską agresję na Ukrainę.

Wiceszef MSWiA Maciej Wąsik stwierdził, że umieszczone w wykazie spółki wspierały finansowo rządy Putina. – 18 największych podmiotów gospodarczych [z wykazu] w ciągu ostatnich dwóch lat przenieśli transferowało ponad 6 mld zł do podmiotów funkcjonujących na terenie Rosji – powiedział Wąsik.

MSWiA nałożyło sankcje zarówno na rosyjskich oligarchów i firmy z Rosji, które już wcześniej zostały wpisane na czarne listy UE i innych państw Zachodu, jak i na rosyjskie koncerny, które nie zostały objęte sankcjami Unii.



Sankcje na rosyjskich oligarchów i Gazprom

Udziały Gazpromu w spółce, do której należy tranzytowy gazociąg jamalski, a także spółki z imperiów kilku rosyjskich oligarchów znalazły się na liście sankcyjnej, którą ogłosił minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński

Dotyczy to przede wszystkim Gazpromu. Minister Mariusz Kamiński postanowił zamrozić należący do Gazpromu pakiet 48 proc. akcji spółki EuRoPol Gaz, która jest właścicielem polskiego odcinka tranzytowego gazociągu jamalskiego z Rosji do Niemiec. Zamrożono też ewentualne dywidendy i odsetki od inwestycji Gazpromu w EuRoPol Gazie.

Szef MSWiA postanowił też zamrozić aktywa i zakazać udostępniania środków finansowych rosyjskiemu koncernowi gazowemu Novatek i jego polskiej spółce Novatek Green Energy. Do tej pory Novatek był największym dostawcą do Polski gazu LPG, używanego głównie jako autogaz.

Na wniosek Służby Kontrwywiadu Wojskowego szef MSWiA nałożył też sankcje na Kamaz, największego w Rosji producenta ciężarówek, dostarczanych także rosyjskiej armii.

Na liście sankcyjnej Kamińskiego dominują rosyjscy oligarchowie i polskie spółki ich przedsiębiorstw.

To Władimir Mosze Kantor, główny akcjonariusz rosyjskiego koncernu nawozowego Akron, który posiada prawie 20 proc. polskiej Grupy Azoty za pośrednictwem spółek Norica Holding z Łuksemburga oraz cypryjskich Opana Enterprises i Rainbee Holdings. Wszystkie te spółki oraz Akron zostali objęci sankcjami przez szefa MSWiA, tak jak sam Władimir Mosze Kantor, wpisany już na czarne listy w Wielkiej Brytanii i UE.

Wraz z oligarchą Aleksiejem Mordasowem na czarną listę Kamiński wpisał spółki jego koncernu stalowego Siewierstal. Wraz z oli-

MSWiA zamroziło ewentualne dywidendy i odsetki od inwestycji Gazpromu w EuRoPol Gazie

FOT. SHUTTERSTOCK

garchą Andriejem Mielniczenką na listę trafiła jego żona oraz polskie spółki ich rosyjskiego koncernu nawozowego PhosAgro.

Na tej liście są także dostawcy węgla z Rosji i Donbasu: koncerny Suek i KTK oraz ich rosyjscy właściciele. Sankcjami objęto także polskie spółki szwajcarskiego koncernu Sulzer, którego głównym akcjonariuszem jest oligarcha Wiktor Wexselberg, a także spółki pośrednio związane z oligarchą Michaiłem Fridmanem.

Mariusz Kamiński nałożył też sankcje na rosyjskiego producenta oprogramowania antywirusowego Kaspersky Lab oraz polskie spółki tej rosyjskiej firmy. W wykazie są też polskie spółki holdingu informatycznego IC, który należy do rosyjskiego miliardera Borysa Nuraliewa. A także największy rosyjski sklep internetowy Wildberries, kontrolowany przez Tatianę Bakalczuk – najbogatszą kobietę w Rosji.

Sankcje spadły również na polski oddział lotewskiej spółki Faberlic Baltija, która należy do rosyjskiego koncernu kosmetycznego Faberlic, kontrolowanego przez przedsiębiorcę Aleksieja Nieczajewa. Na czarną listę trafiła też sieć sklepów z artykułami sportowymi Go Sport, którą kilka lat temu od francuskiego właściciela tej marki przejął zarejestrowana w Singapurze spółka inwestorów z Rosji. ●

Sygn. akt I Ns 17/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w sprawie I Ns 17/22 toczy się postępowanie z wniosku Macieja Harbickiego z udziałem Marka Błaszczaka i Piotra Błaszczaka o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Błaszczaku (synu Józefa i Michaliny) zm. 24.05.2021 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

W skład spadku wchodzi prawo do lokalu mieszkalnego położonego przy ul. Turoszowskiej w Łodzi.

OGŁOSZENIE 34174862

Sygn. akt I Ns 782/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w sprawie I Ns 782/21 toczy się postępowanie z wniosku Bogumiły Kwiatkowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Bykowski z domu Bąba (córcie Mieczysława i Stanisławy) zm. 10.11.2021 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej spadkodawczyni, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku. W skład spadku wchodzi prawo do lokalu mieszkalnego w Łodzi.

OGŁOSZENIE 34174863

Przed Sądem Rejonowym w Ełku

I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 9/21 z wniosku Asekuracja sp. z o.o. w Sopocie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO STEFANIE KANOZIE,

synu Antoniego i Stanisławy, ur. 02.04.1940 r. w miejscowości Osowy Grąd, zamieszkałym ostatnio w Ełku, zm. 28.12.2015 r. w miejscowości Reszel. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34174805

Znak: GKN.6620.2.128.2021

Busko-Zdrój, dnia 21.04.2022r.

INFORMACJA STAROSTY BUSKIEGO

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmującego obręb ewidencyjny Wolica, położony w jednostce ewidencyjnej Busko-Zdrój-obszar wiejski, powiat buski, województwo świętokrzyskie.

Na podstawie art. 7d pkt 1 lit. a i art. 24a ust. 4 – 6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 1990) informuję, że w terminie od dnia 16.05.2022r. do dnia 03.06.2022r. (w dni robocze), w godzinach od 8:00 do 15:00, w budynku Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy al. Mickiewicza 27, 28-100 Busko-Zdrój, pok. nr 1 zostanie wyłożony projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmujący obręb ewidencyjny Wolica do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej.

Podstawowymi elementami ww. projektu są: rejestr gruntów, rejestr budynków, rejestr lokali, kartoteka budynków, kartoteka lokali oraz mapa ewidencyjna.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, uzyskać niezbędne wyjaśnienia lub zgłosić do protokołu ewentualne uwagi.

Upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju, przy udziale przedstawiciela wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego, rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie ich rozpatrzenia.

Po upływie powyższego terminu, dane objęte modernizacją zawarte w projekcie operatu opisowo – kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Buskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Starostwa.

Zainteresowane podmioty, biorące udział w czynnościach wyłożenia projektu operatu, powinny legitymować się dokumentem potwierdzającym tożsamość. W imieniu właścicieli, samoistnych posiadaczy, mogą występować odpowiednio ich pełnomocnicy. W przypadku współwłaścicieli, jak również małżeńskiej wspólności ustawowej, uczestnikami postępowania są wszystkie strony.

Uprasza się o zabranie na wyłożenie projektu operatu, dokumentów dotyczących: gruntów, budynków i lokali, architektoniczno-budowlanych, zaświadczeń o samodzielności lokali oraz innych dokumentów, mających znaczenie w pozyskaniu wiarygodnych danych.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania i ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

Z uwagi na zaistniałą sytuację epidemiologiczną przyjmowanie stron odbywać się będzie po uprzedniej rejestracji telefonicznej z zachowaniem reżimu sanitarnego.

Rejestracja odbywa się od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 15:00 pod numerem telefonu: 41 394 84 69.

OGŁOSZENIE 34174885

Syndyk masy upadłości Dorbud S.A. w upadłości z siedzibą w Kielcach zaprasza do udziału w przetargach na nabycie nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości Dorbud S.A. w upadłości

Przedmiotem przetargów są:

- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa położonej przy ul. Milej 73 w Kielcach, objętej KW nr K11L/00063768/7, oznaczonej jako dz. ewid. nr 1408 z obrębu 0009 o łącznej pow. 4.091 m² wraz z prawem własności budynków posadowionych na tej nieruchomości stanowiących własność Dorbud. Cena wywoławcza wynosi 1.197.070,00 zł (jeden milion sto dziewięćdziesiąt siedem tysięcy siedemdziesiąt złotych) netto.**
- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa położonych przy ul. Zagnańskiej 153 w Kielcach, objętych KW nr K11L/00058495/4, K11L/00110607/6, K11L/00110606/9, oznaczonych jako dz. ewid. nr 3/4, 3/7, 3/11, 3/14, 3/9, 3/13, 3/10, 3/12 (po podziale 3/18 oraz 3/19) i 3/15 (po podziale 3/20 oraz 3/21) z obrębu 0006, o łącznej pow. 45.078 m² wraz z prawem własności budynków posadowionych na tych nieruchomościach stanowiących własność Dorbud. Cena wywoławcza w przypadku złożenia oferty nabycia łącznie wszystkich nieruchomości wynosi: 11.270.984,00 zł (jedenaście milionów dwieście siedemdziesiąt tysięcy dziewięćset osiemdziesiąt cztery złote) netto.**
- prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa położonych w miejscowości Borków, gm. Daleszyce, pow. kielecki, objętych KW nr K11L/00038764/5 i K11L/00038889/7, oznaczonych jako dz. ewid. nr 157/7 i 157/8 z obrębu 0001, o łącznej pow. 20.600 m², wraz z prawem własności budynków posadowionych na tych nieruchomościach i ruchomości stanowiące własność Dorbud. Cena wywoławcza wynosi 2.452.557,67 zł (dwa miliony czterysta pięćdziesiąt dwa tysiące pięćset pięćdziesiąt siedem złotych i 67/100) netto.**
- prawa własności nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Dorbud położonych w miejscowości Borków, gm. Daleszyce, pow. kielecki, objętych KW nr K11L/00051854/0, K11L/00051860/5, K11L/00051862/9, K11L/00051861/2, K11L/00051864/3 i K11L/00051863/6, oznaczonych jako dz. ewid. nr 157/15, 157/16, 157/17, 157/18, 157/19, 157/20, 157/21, 157/22, 157/24, 157/25, 157/33 i 157/34, z obrębu 0001, o łącznej pow. 10.800 m². Cena wywoławcza wynosi 850.000,00 zł (osiemset pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT według stawki 23%.**
- prawa własności nieruchomości stanowiących własność Dorbud położonych w Kielcach przy ul. Paderewskiego 10, 10A i 12, objętych KW nr K11L/00105087/6, K11L/00069306/3 i K11L/00069307/0, oznaczonych jako działki ewid. nr 515, 523 i 513 z obrębu 0016, o łącznej pow. B, zabudowanych kamienią w zabudowie zwartej wzniesioną w 1920 r., oficyną kamienicy w zabudowie zwartej wzniesioną w 1922 r. oraz kamienią w zabudowie zwartej wzniesioną w 1924 r. (budynki wpisane do rejestru zabytków województwa świętokrzyskiego pod nr 321 A w dniu 30 lipca 2009 r.). Cena wywoławcza wynosi 5.000.000,00 zł (pięć milionów złotych) netto.**
- prawa własności nieruchomości położonych w miejscowości Masłów, gminie Masłów, powiecie kieleckim, objętych KW nr K11L/00099298/2, K11L/00128661/1, K11L/00070701/4, K11L/00109490/2, K11L/00062990/5, K11L/00116131/0, oznaczonych jako działki ewid. nr 497, 498, 500, 501, 502, 504, 505 i 506 o łącznej pow. 18.000 m² z obrębu 0006 oraz udziały w ilości 1.710 w DORBUD DEVELOPMENT Sp. z o.o. z siedzibą w Kielcach, KRS: 0000594584, NIP: 9591968398, REGON: 363401210 o łącznej wartości 171.000,00 zł. Cena wywoławcza wynosi 1.373.307,00 zł (jeden milion trzysta siedemdziesiąt trzy tysiące trzysta siedem złotych) netto.**

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 26 maja 2022 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przesłać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej).

Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce w dniu 30 maja 2022 r. o godz. 11:00, w sali nr XXV.

Operaty szacunkowe ww. przedmiotów przetargów są dostępne w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych przy ul. Warszawskiej 44 w aktach postępowania upadłościowego DORBUD S.A. w upadłości prowadzonego pod sygn. akt: V GU p. 84/20. Wyciągi z Operatów szacunkowych oraz szczegółowe warunki przetargów dostępne do pobrania na stronie internetowej www.saltarski.com. Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargów przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Zapraszam do udziału w przetargach
Syndyk Tyjcan Saltarski

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34174544

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości „RUDY
RYDZ” sp. z o.o. w upadłości
z siedzibą w Warszawie

(Sygn. akt VI GUp 54/18), ogłasza
przetarg na sprzedaż nieruchomości
objętych KW nr **SL1Z/00029337/4**
(+ rzeczy ruchome znajdujące się na te-
renie nieruchomości), **SL1Z/00026436/7**
i **SL1M/00014445/6**.

Łączna powierzchnia całej nieruchomości
wynosi 390,4718 ha.

Przetarg może odbywać się w trybie
sprzedaży oferentowi PAKIETU, bądź
w trybie sprzedaży poszczególnych nie-
ruchomości, na warunkach określonych
w regulaminie.

Operat szacunkowy, regulamin przetar-
gu oraz informacje o obecnym stanie
faktycznym i prawnym są do wglądu w
biurze syndyka przy ul. Gronostajowej 4
w Gdańsku (tel. 58 302-39-45) oraz w se-
kretariacie VI Wydziału Gospodarczego
Sądu Rejonowego Gdańsk – Północ
w Gdańsku w godzinach urzędowania
Sądu.

Cena wywoławcza za nabycie pakietu
wszystkich 3 – ech nieruchomości wyno-
si: 12.120.007,00 PLN.

Cena wywoławcza dla poszczególnych
nieruchomości wynosi odpowiednio:
4.626.007,00PLN, 5.288.000,00PLN
i 3.467.000,00PLN.

Zainteresowani winni składać oferty
w terminie **do dnia 20 czerwca 2022**
roku w gmachu Sądu Rejonowego
Gdańsk– Północ w Gdańsku VI Wy-
dział Gospodarczy, ul. Piekarnicza 10,
80- 126 Gdańsk, lub przesłać na adres
tegoż Sądu listem poleconym. W tym
samym terminie należy dokonać wpłaty
wadium.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na
posiedzeniu jawnym w **dnio 24 czerwca**
2022r., godz. 13:30, sala B 65, w budyn-
ku Sądu Rejonowego Gdańsk – Północ
w Gdańsku przy ul. Piekarniczej 10.

34174114.n



**Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta
we Wrocławiu (ASP) informuje swoich absolwentów,**

że zamierza wydać **ENCYKLOPEDIĘ** zbiorów Akademii
Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu
prezentującą m.in. fotografie prac absolwentów ASP.
Wobec tego ASP prosi, aby w terminie do 10.05.2022r.
absolwenci, którzy zgadzają się na opublikowanie ich prac
w tej publikacji zgłosili się do ASP drogą poczty elektronicznej
pod adres: muzeum@asp.wroc.pl lub telefonicznie
pod numerem tel. 71/3438451 wew. 117,
gdzie zostaną im udzielone dalsze informacje.

34171115



**PREZYDENT
MIASTA BYDGOSZCZY**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o III przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej
własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy
przy ul. Chocimskiej 24 w obrębie 126

- Oznaczenie nieruchomości:**
– działka nr 32 o powierzchni 0,0953 ha, obr. 126, zapisana w księdze
wieczystej kw nr BY1B/00034334/4
- Cena wywoławcza:** 810 000,00 PLN (zw. z VAT)
- Termin i miejsce przetargu:** 07 lipca 2022r. o godzinie 11.00 w Urzędzie
Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala Łochowskiego
- Wysokość wadium:** 85 000,00 (PLN), Termin wpłaty wadium
30 czerwca 2022 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
– na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy
ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
– na stronach internetowych:
– [http:// bip.um.bydgoszcz.pl](http://bip.um.bydgoszcz.pl) (w zakładce Ogłoszenia o przetargach
na zbycie nieruchomości),
– <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie dzialki),
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach
przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta,
przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58
59 484, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).**

34174183.n

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”

z siedzibą w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A
ogłasza

konkurs ofert na najem lokalu użytkowego:
o powierzchni 78,71 m² w budynku przy ul. Zgoda 13 w Warszawie
(lokal położony na parterze)

Przeznaczenie: lokal z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowo-usługowej, biurowej,
medycznej, drobnej gastronomii np. kawiarni. Najem lokalu bez możliwości prowadzenia sklepu
detalicznego ogólnospożywczego (nie dotyczy specjalistycznych sklepów prowadzących działalność
piekarniczo-cukierniczą lub mięsno-wędliniarską, kawiarni, burgerowni).

Okres najmu nie dłuższy niż 10 lat.

Osoby zainteresowane najmem lokalu prosimy o zapoznanie się z warunkami konkursu w biurze
Spółdzielni lub na stronie internetowej www.smcentrum1.com
Informacje udzielane są pod nr. telefonu 22/827-83-14 wew. 21 oraz drogą elektroniczną pod adresem:
b.wolska@smcentrum1.com

Zgodnie z Regulaminem wynajmu lokali mieszkalnych i użytkowych w zasobach Spółdzielni
Mieszkaniowej „Centrum I” w Warszawie, Spółdzielnia przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta
i unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie **do dnia 19.05.2022 roku (czwartek)**
do godz. 10.00 na druku ofertowym (do pobrania w Spółdzielni lub jej stronie internetowej).

Warszawa, dnia 27.04.2022 r.

34173961.n

**KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7**

ogłasza

III przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.

**USUWANIE PRZECIEKÓW W BUDYNKACH
SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH
W INOWROCŁAWIU NA OKRES 2 LAT,
TJ. DO 31.03.2024 R.**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach**
w siedzibie Spółdzielni (parter - BIURO PODAWCZE), **w terminie**
do 09.05.2022 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna
zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu
przetargowym. **Drua koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu 09.05.2022 r.
o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze,
bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu **11.05.2022 r.**
o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 - sala konferencyjna na parterze,
bez udziału Wykonawców.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać
ze strony internetowej Spółdzielni www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać
na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

34173437



PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

- wyciąg z ogłoszenia o przetargu -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 30 czerwca 2022 r. w nieograniczonym przetargu ustnym (licytacji) na
sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska:

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow.	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium	Forma zbycia	Uwagi-Obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW				Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk - Śródmieście ul. GRODZKA 18/ SUKIENNICZA 18 (zespół nieruchomości)	390 391 378/1 (obręb 090)	łącznie pow. 1.147 m²	5.900.000 zł w tym : - 10,075% stanowi cenę zabytku, która zostanie pomniejszona o 50%, - 89,925% stanowi cenę za pozostałą część nieruchomości (w tym 18,736% stanowi wartość działki 378/1, do której zostanie doliczony 23% podatek VAT)	590.000 zł	Własność	Na nieruchomości znajdują się: - zabytkowy budynek (dawny spichlerz) przy Grodzkiej 18 o pow. użyt. 135,73 m2 wpisany do rejestru zabytków decyzją WKZ 460 z 03.02.1972 r. (obecnie pod nr 592), poł. na części dz. 390, - budynek handlowo-usługowy (zaplecze Grodzkiej 18) o pow. użyt. 134,22 m2, poł. na części dz. 390, - budynek handlowo-usługowy przy Sukienniczej 18 o pow. użyt. 347,95 m2, poł. na części dz. nr 390 i 391.
	Funkcja mieszkaniowo-usługowa (usługi - min. 50% pow. użyt.)	GD1G/00048802/3 GD1G/00249380/7 GD1G/00047170/6			59.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	Działka nr 391 (obręb 090) jest obciążona służebnością przesyłu na rzecz GPEC-u Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku - zgodnie z ujawnionym wpisem w dziale III KW GD1G/00249380/7. Dział IV ww. księgi - wolny od wpisów. Działy III i IV KW GD1G/00048802/3 - wolne od wpisów. W dziale III KW GD1G/00047170/6 ujawniony jest inny wpis, który nie dotyczy zbywanej działki 378/1. Dział IV ww. księgi - wolny od wpisów. II przetarg po odbytych w dniu 19.01.2022 r. bezskutecznym przetargu.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN)] - na powyższą lokalizację - w podanej wysokości przelewem **do dnia 23 czerwca 2022 roku** na konto: Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.

UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 23 czerwca 2022 roku - pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniem Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającym ww. nieruchomość do zbycia, uwarunkowaniami urbanistycznymi - architektonicznymi do jej zabudowy (oraz z zapisami Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego), jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości. Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym nieruchomości. Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przypadkowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetarg zostanie przeprowadzony w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w sali nr 107. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przedmiotowego przetargu.

Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargu zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-66-39.

ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl, www.gdansk.pl

Emmanuel Macron – model przywództwa

Dojrzały lider na trudne czasy

Populizm nie jest receptą dla podzielonego społeczeństwa. Emmanuel Macron dobrze to zrozumiał, w przeciwieństwie do naszych liderów

Skarżyńska

Prof. dr hab.
Krystyna
Skarżyńska,
psycholożka
społeczna, pra-
cuje w Uniwer-
sytecie Huma-
nistycznospo-
łecznym SWPS
w Warszawie

Po wysłuchaniu pierwszych komentarzy na temat wyborczego zwycięstwa Emmanuela Macrona oraz jego przemówienia na Polu Marsowym kolejny raz zobaczyłam, jak bardzo różni się nasi politycy od prezydenta Francji i jak bardzo polscy komentatorzy koncentrują się na negatywach jego prezydentury, a nie widzą prawie żadnych dobrych stron ani poprzedniej jego kadencji, ani w powyborczej mowie. Gdyby słuchać tylko ich, kompletnie nie byłoby jasne, dlaczego Francuzi wybrali właśnie Macrona, a nie kogoś innego. Analizuję więc to, co zobaczyłam i usłyszałam w niedzielę, ponieważ widzę w zamiarach Macrona właśnie to, czego psychologia polityczna wymaga od lidera w trudnych czasach. Trudnych, czyli pełnych zagrożeń, konfliktów, głębokich społecznych podziałów.

Pięć lat temu Macron szedł wygłosić swoją pierwszą mowę prezydencką sam, przez pusty plan, towarzyszyła mu tylko muzyka – „Oda do radości”. Mówił porywająco, podkreślał zarówno dumę z demokratycznej francuskiej tożsamości, jak i rolę Francji w rozwoju europejskiej wspólnoty. Tamta mowa była pełna młodzieńczej energii i nadziei.

Teraz zaś w drodze na podium na Polu Marsowym towarzyszyły mu żona i spora gromadka dzieciaków i młodych dorosłych. Odczytuję to jako zapowiedź bardziej prowsólnotowej i progresywnej kadencji, skoncentrowanej na przyszłości Francji i Europy. Choć przybyło mu lat, nie jest „dziadersem”. I nie chodzi o to, że na powyborczym wiecu grała głośno muzyka techno, tańczono i podskakiwano w jej rytmie, ani o to, że na przywitaniu całował i obejmował dziesiąt-



• Emmanuel Macron przemawia w Paryżu po wyborczym zwycięstwie, 24 kwietnia 2022 r.

FOT. CHRISTOPHE ENA / AP

ki osób. I nawet nie tylko o to, że zaraz po podziękowaniach aktywistom, którzy go wspierali w kampanii, powiedział, że chce, by Francja była „wielkim ekologicznym narodem”.

Ważne jest to, co zawarł w krótkim wystąpieniu. Adresował swoje słowa do wszystkich Francuzów, nie tylko do tych, którzy na niego głosowali. Jakże to odmienne od inauguracyjnych wystąpień naszego prezydenta, który od początku identyfikował siebie jako kontynuatora jednej tylko linii programowej. Nie pamiętam drugiego takiego prezydenta, który w powyborczym wystąpieniu powiedziałby – tak jak Macron – że dobrze wie, iż zawdzięcza swoją drugą kadencję nie tylko ludziom, którzy wspierają jego idee, ale także tym, którzy głosowali na niego tylko dlatego, że chcieli czemuś gorszemu zapobiec. A głos oddany na ry-

walkę uznaje za wyraz rozczarowania jego polityką.

– Od teraz nie jestem kandydatem jednego obozu, ale prezydentem wszystkich obywateli – oświadczył, uciszając gwizdy, które rozległy się, gdy wspominał o przeciwnicze w wyborach. – Muszę się zmierzyć z wszystkimi problemami, które dotykają wszystkich obywateli.

Czy nasi przywódcy tak mówią? Sformułowania „obywatel”, „obywatelski”, „dla wszystkich obywateli” trudno im przechodzić przez usta. – Muszę zachować uważność i szacunek dla różnic, nikogo nie zostawię z boku – deklarował tymczasem francuski prezydent.

W krótkich zdaniach Macron powiedział, do czego będzie dążyć: – Realizuję projekt republikański, obywatelski, ekologiczny, kulturowy. Będę depozytariuszem różnic, które zostały wyrażone w wyborach, będę dążył do równego społeczeństwa, równości kobiet i mężczyzn.

Wiem, że są politolodzy, którzy dowodzą, iż dla polityka najlepiej jest, gdy mówi w sposób niejasny, niedookreślony, gdy nie deklaruje jednoznacznie swych zamierzeń. Jako psycholożka odpowiadam im: „To zależy”. Milczenie, mgliste bajdurzenie, enigmatyczne stwierdzenia rzeczywiście może są złotem dla tych polityków, którzy nie są ani skuteczni, ani uczciwi. Czyli dla tych, którym nie powinniśmy zaufać. Jednak analizy wahań poparcia politycznego dowodzą raczej, że obywatele doceniają nie mętne dywagacje, ale jasne zapowiedzi, które mogą być łatwo weryfikowane w codziennym życiu.

Coraz częściej słyszymy, że populizm jest dziś obecny w każdej politycznej opcji, że odrobina populizmu nikomu nie szkodzi. Znow – „to zale-

ży”. Przede wszystkim od tego, czy polityk, który posmakuje słodkich owoców tej odrobiny stosowanego populizmu, potrafi się od niego w odpowiednim momencie (jak najszybciej) odciąć. Ponieważ cukier uzależnia, politycy mają zwykle duże trudności w odchodzeniu od populizmu.

W przemówieniu prezydenta Macrona populizmu nie było słychać. On nie traktuje obywateli jak ludzi, którzy nie dojrżeli do przyjęcia trudnej prawdy o wyzwaniach, które ich czekają w najbliższych latach: – To nie będą łatwe i szczęśliwe lata. Musimy być uważni, ambitni i wielkoduszni. Jest wojna w Ukrainie, musimy budować swoje siły we wszystkich dziedzinach. I będziemy to robić. Nowa prezydentura będzie wspólnym wynajdywaniem lepszej drogi, z udziałem naszej młodzieży.

Nie jest moim celem ocena poprzedniej kadencji prezydenta Macrona ani prognoza tego, co mu się uda zrobić przez kolejnych pięć lat. Zwracam tylko uwagę na to, że samoświadomość polityka, dostrzeganie różnic, zauważanie wszystkich obywateli (nie tylko swoich wyborców), nieukrywanie trudności, ale także pozytywnych emocji – wszystko to wzbudza zaufanie. I nie populizm jest lekarstwem na polaryzację postaw społecznych. Lepszy od populizmu jest jasny, choć szero-ki plan wspólnego wysiłku.

Może przeceniam talenty i plany nowego prezydenta Francji, ale przecież każda ocena polityka ma swoje zakotwiczenie w porównaniach z innymi postaciami. Wyborczy wieczór w Paryżu pokazał, jak bardzo daleko są nasi polityczni liderzy od tego, co może wzbudzać społeczne zaufanie i co daje obywatelom nadzieję oraz zachęca do obywatelskiej aktywności. ●

Krystyna Skarżyńska

Gościnne występy

Macron – łabędzi śpiew normalności

Michalik



Po wygranej Emmanuela Macrona we Francji i przegranej słoweńskiej prawicy Janeza Jansy w Polsce, a raczej w tej jej części, która nie popiera PiS, zapanował hurraoptyzm. Żeby nie było wątpliwości – ja też się cieszę, ale. No właśnie, taka jest niewdzięczna rola publicysty, żeby zawsze wypatrywać jakichś „ale”.

Głęboko wierzę w to, że system jest tak silny jak jego najsłabsze ogniwo i że nasza dziennikarska robota polega na wyłapywaniu tych słabych ogniw właśnie i pokazywaniu ich opi-

nii publicznej po to, by można było je wzmocnić.

W świetle faktów znanych opinii publicznej, nie może być najmniej wątpliwości, że Putin od wielu lat na wiele najrozmaitszych sposobów wspiera radykalne partie i ruchy prawicowe nie tylko w Europie, ale i na świecie. Wiadomo, że jego wpływy sięgają nawet do USA, nie trzeba przecież nikomu przypominać o kontrowersjach dotyczących wyboru Trumpa na prezydenta i przypuszczeniach opartych na solidnych przesłankach, że to Kreml pomógł mu wygrać wybory.

Federalna Służba Bezpieczeństwa Rosji, cokolwiek by mówić o jej kompromitujących błędach związanych z wojną na Ukrainie, uważana jest wciąż za jedną z najlepszych, jeśli chodzi o działania dezinformacyjne. Wiadomo, że od kilkudziesięciu lat (kto w Polsce kiedykolwiek myślał w ogóle o takiej perspektywie?) pracuje zgod-

nie ze słynną doktryną Gerasimowa, nad zmianą percepcji i mentalności społeczeństw europejskich w taki sposób, żeby osłabić i rozbić Unię Europejską i NATO od wewnątrz.

I efekty tej pracy są widoczne jak na dłoni. Prokremłowski w praktyce (choć antyrosyjski w przekazie propagandowym) PiS w Polsce, jawnie prokremłowskie rządy Orbána, wzrost poparcia dla radykalnej prawicy w wielu krajach europejskich, w tym we Włoszech, i w Austrii, i we Francji, i na Słowenii właśnie, nie gasnąca działalność polityczna Trumpa w Stanach Zjednoczonych nie są dobrym prognostykiem dla racjonalnie myślącej, demokratycznej części Europy.

Nawet jeśli Marine Le Pen dziś wciąż jeszcze przegrywa, to należy pamiętać, że jej notowania od lat konsekwentnie rosną i z wyborów na wybory są coraz lepsze. W tym roku weszła do drugiej tury wyborów prezydenckich, uzyska-

jąc naprawdę dobry wynik – co jest niebywałym sukcesem, jeśli uświadomić sobie, że startowała z poziomu radykalnego marginesu, który niewielu wyborców brało na poważnie.

Nie chcę psuć Państwu radości z wygranej Macrona, bo zwycięstwami należy się cieszyć zawsze, a szczególnie w tych trudnych czasach, chcę tylko zwrócić uwagę, że może to być nie nowy początek, ale łabędzi śpiew normalności – ponieważ Rosja nie zaprzestanie swoich działań, a są w Unii i poza nią kraje, które bardzo ją wspierają. Dziś, w obliczu wojny, się z tym kryją, ale są gorącymi zwolennikami Rosji i stworzenia nowego układu sił w Europie.

Trzeba to zobaczyć i ciężko pracować nad odwróceniem tego trendu, co wymaga pomysłu, planu, organizacji i determinacji, a to, jak wiemy, rzadki towar po liberalnej stronie sceny politycznej, nie tylko w Polsce. ●

Eliza Michalik

„Dobra zmiana” w Muzeum Sztuki w Łodzi

SZOK
W KOLEBCE
AWANGARDY

Najważniejszym polskim muzeum sztuki współczesnej pokieruje galerzysta z Łowicza, znany głównie z tropienia spisków w swej publicystyce.

Izabella Adamczewska

Muzeum Sztuki w Łodzi od wczoraj szefuje Andrzej Biernacki – rocznik 1958, łowiczaniec, malarz (niektórzy nazywają go kopistą Francisa Bacona) i krytyk sztuki. Od 1991 r. prowadzi w wyremontowanym zborze ewangelickim w Łowiczu prywatną Galerię Browarnia. „Wyborczej” mówił w 2002 r.: – Interesuje mnie twórczość postaci wybitnych, które nie wzbudziły zainteresowania krytyki. Marzę, by Łowicz stał się „Krakowem województwa łódzkiego”.

Biernacki jako publicysta (prowadzi blog „Galeria Browarna”) dał się poznać jako krytyk „mafii kulturalnej”, nawołujący do obalenia rzekomej kuratorskiej klikki, która miałaby rządzić polską kulturą. „Macierewicz kultury” – tak mówi o nim jeden z naszych rozmówców.

Nominację na stanowisko pełniącego obowiązki dyrektora Muzeum Sztuki w Łodzi wręczył Biernackiemu w poniedziałek Jarosław Sellin, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego. Wcześniej niespodziewanie odwołał z tej funkcji wieloletniego dyrektora Jarosława Suchana.

POLSKA W AWANGARDZIE

W środowisku sztuki zawrzało. – Jestem zszokowana tą decyzją. Zmianę wysoce

kompetentnego specjalisty światowej klasy, który uczynił z Muzeum Sztuki drugą MoM-ę, na pana, który prowadzi prywatną galerię w Łowiczu, trudno uznać za racjonalną – mówi Małgorzata Ludwisiak, była dyrektorka CSW Zamek Ujazdowski, była wicedyrektorka Muzeum Sztuki w Łodzi i obecna główna kuratorka Nowego Muzeum Sztuki NOMUS w Gdańsku, członkini International Committee for Museums and Collections of Modern Art (CIMAM) zrzeszającego kuratorów i dyrektorów muzeów sztuki współczesnej.

I dodaje: – W dodatku zmiany takiej dokonuje się z dnia na dzień, czyli w trybie, który stosuje się tylko w przypadku dyscyplinarnego zwolnienia dyrektora. A to przecież nie ma miejsca! Muzeum Sztuki w Łodzi, niestety, na lata zniknie z mapy – lokalnej, ogólnopolskiej i międzynarodowej.



wej. Potrzebne będą lata ciężkiej pracy, by odbudować później zaufanie do tej instytucji – zarówno w Łodzi, jak i na świecie.

Jarosław Suchan kierował Muzeum Sztuki w Łodzi od 2006 r. Jego zasługi dla tej instytucji są ogromne.

Za jego kadencji w Manufakturze, centrum handlowo-rozrywkowym w miejscu dawnego imperium włókienniczego Poznańskich, powstała filia Muzeum Sztuki – ms². W dawnej siedzibie (nazwanej ms¹), mieszczącej się z kolei w pałacu Maurycego Poznańskiego, stworzono nową odsłonę Sali Neoplastycznej – serca muzeum zaprojektowanego przez Władysława Strzemińskiego. Remont przeszła też trzecia siedziba, prezentująca sztukę mniej awangardową, a mieszcząca się w pałacu Herbsta.



*Jarosław Suchan kierował
Muzeum Sztuki w Łodzi
od 2006 r. Jego zasługi
dla tej instytucji są ogromne*

Misją Suchana była promocja polskiej awangardy. Suchan zainicjował kontakty z nowojorską MoM-ą czy muzeum Reina Sofia w Madrycie. W Hiszpanii, a także w paryskim Centre Pompidou i Moderna Museet w Malmö prezentował dużą retrospektywę Strzemińskiego i Katarzyny Kobro, przypominając światu, że w latach 20. i 30. XX w. Polska była w awangardzie artystycznych trendów.

ODWOŁANIE Z DNIA
NA DZIEŃ

Kontrakt Jarosława Suchana wygasł 30 listopada, od tego czasu kierował muzeum jako p.o. W poniedziałek wezwano go do Warszawy w innej sprawie. Dowiedział się, że od następnego dnia już nie kieruje muzeum.

Jest rozgoryczony. – Oczywiście brałem pod uwagę, że władze nie zechcą przedłużyć ze mną kontraktu. Nieprzypadkowo, zamiast go przedłużyć, zatrudniono mnie w charakterze pełniącego obowiązki. Myślałem jednak, że zostanę poinformowany z wyprzedzeniem, a tymczasem stało się to z dnia na dzień – mówi „Wyborczej”.

Biernacki został p.o., Suchan nie zamierza startować w konkursie, jeśli taki

Komentarz

Jak wóz drabiniasty do kabrioletu

Karol Sienkiewicz

Jedną z najważniejszych instytucji sztuki w tej części Europy pokieruje malarz i właściciel małej galerii, znany najbardziej z tropienia spisków. Straty w Muzeum Sztuki w Łodzi już można zacząć liczyć.

Nie lubię poniedziałków, powtarzali artyści i kuratorzy na wiadomość, że minister kultury mianował na p.o. dyrektora Muzeum Sztuki w Łodzi Andrzeja Biernackiego. Kim, do cholery, jest Andrzej Biernacki? – zastanawiali się mniej zorientowani.

Środowisko sztuk wizualnych poznało Biernackiego głównie za sprawą tego, że regularnie przyjeżdżał na zebrania Obywatelskiego Forum Sztuki Współczesnej, na których donkiszotersko zabierał głos, zawsze pod prąd większości, rzucając oskarżenia na lewo i prawo wobec obecnych i nieobecnych na sali. Ci obecni nie nadawali prostować jego wywodów. Potem uzyskał łamy dobrozmiannych pism artystycznych; publikował eseje w „Arteonie”, gdy pismo skrzyło na prawy tor, ale pisał głównie na swoim blogu.

Pisarstwo Biernackiego jest pełne resentymentów, niekoniecznie popartych faktami. Wszędzie wietrzył spiski, czym

świetnie wpisywał się w teorię „mafii bardzo kulturalnej” lansowaną od lat przez krytyczkę „Rzeczpospolitej” Monikę Małkowską.

Wedle niej kilka powiązanych ze sobą, wysoko postawionych osób opanowało polski (i nie tylko) świat sztuki i jego zasoby. Zza dyrektorskich biur w czołowych muzeach i galeriach lansują wąską grupę artystów, czerpiąc z tego nieziemskie profity.

Biernacki mniej znany jest ze swej działalności artystycznej. Ten malarz z wykształcenia (w połowie lat 80. ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie – jak podaje Ministerstwo Kultury – z wyróżnieniem) od 30 lat prowadzi w dawnym zborze ewangelickim w Łowiczu Galerię Browarnia.

Uraży Biernackiego podziela spora część artystów, frustracja wydaje się niemal wpisana w ten zawód. Wielu nie udało się osiągnąć sukcesu, system bywa dla nich brutalny; wielu twórców rywalizuje o wąskie pole widzialności i możliwości prezentacji i zarabiania ze sztuki. Jednak wietrzenie spisku to pójście na łatwiznę w opisywaniu tych procesów.

Tymczasem tropiąc rzekome mechanizmy spiskowe, kon-

flikty interesów czy nepotyzm, Biernacki sam w czymś takim bierze udział. Minister Piotr Gliński już wielokrotnie udowadniał – np. decydując o obsadzie stanowisk dyrektorskich w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski czy Zachęty – nie lubi środowiska sztuk wizualnych.

Mimo że nie posiada odpowiedniego wykształcenia i doświadczenia, Biernacki ma kierować jedną z najważniejszych i największych instytucji sztuki w naszej części Europy. Jakby wietrzenie spisków i uczestniczenie w nich było częścią tej samej logiki. Zgodnie z tą logiką Biernacki powinien teraz zacząć hejtować samego siebie.

Oczywiście najbardziej szkoda Muzeum Sztuki i jego pracowników. Już można zacząć liczyć straty, na razie wizerunkowe. Wieloletni dyrektor Jarosław Suchan nie zasłużył na takie traktowanie. To on po latach stagnacji przywrócił łódzkiemu muzeum należną mu rangę, rozbudował je i zmodernizował, tworząc świetny zespół współpracowników.

Przyczynił się do wypromowania za granicą twórczości rzeźbiarki Katarzyny Kobro i malarza Władysława Strzemińskiego, założycieli muzeum.

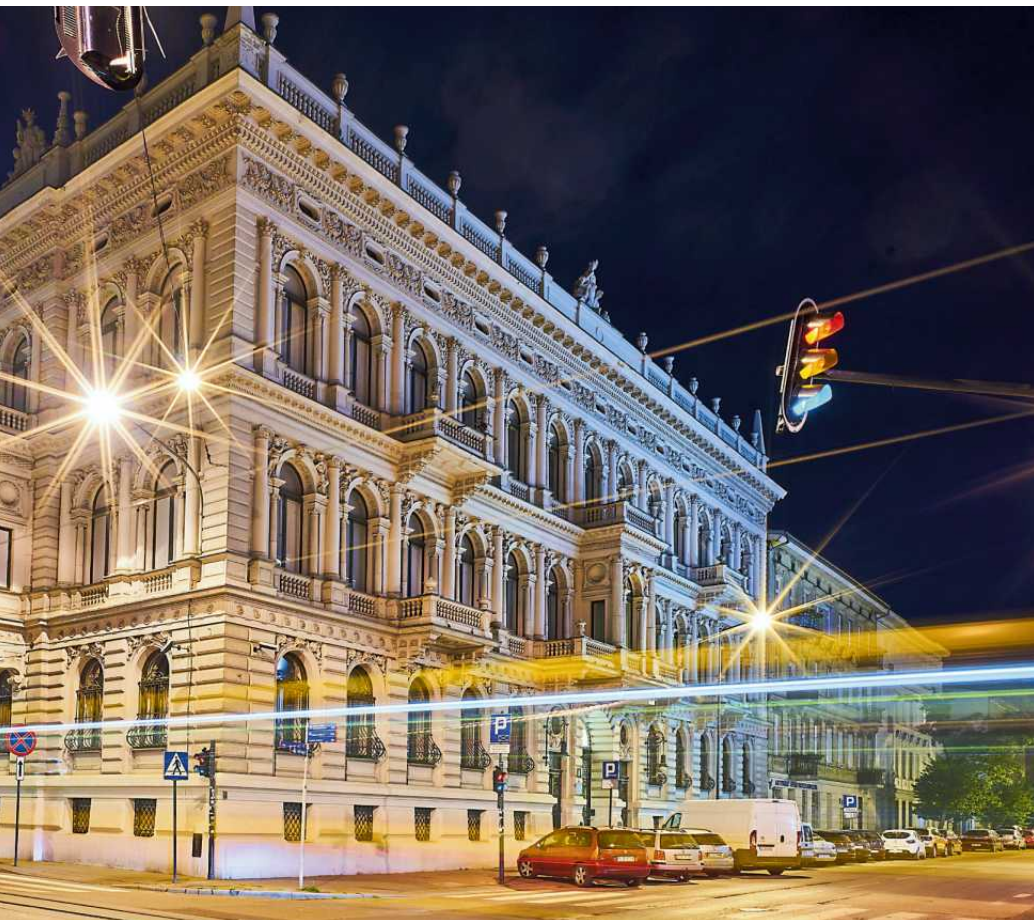
Dzięki Suchanowi oglądaliśmy w Łodzi dziesiątki fenomenalnych wystaw.

Obecna, współkuratorowana przez niego wystawa „Awangardowe muzeum” (do zobaczenia jeszcze do końca kwietnia), wpisuje łódzką instytucję w kontekst narodzin sztuki nowoczesnej sto lat temu. Kobro i Strzemiński, tworząc stałą przestrzeń do prezentowania dzieł własnych oraz Hansa Arpa, Kurta Schwittersa, Fernanda Légera, Nadii Léger, Pabla Picassa, Witkacego czy Henryka Stażewskiego, byli w światowej, nomen omen, awangardzie – obok artystów z Rosji, Hanoweru i Nowego Jorku.

Oglądając obrazy i rzeźby wypożyczone z czołowych światowych instytucji, zadawałem sobie pytanie o kształt współczesnych muzeów i ich rolę. To właśnie nieustannie zastanawianie się nad własną tożsamością, awangardowymi korzeniami i powinnościami było najmocniejszą stroną Muzeum Sztuki za czasów Suchana.

Swoją bezpardonową decyzją Gliński właśnie wstrzymał tę dyskusję na co najmniej kilka lat.

Biernacki ma się do Suchana jak wóz drabiniasty do kabrioletu. ●



• Pałac Maurycego Poznańskiego – fabrykanta, mecenas sztuki i polityka prawicy – to główna, choć wcale nie największa z trzech siedzib Muzeum Sztuki w Łodzi

FOT. MARCIN STĘPIEN /
AGENCJA
WYBORCZA.PL



zostanie ogłoszony. – Jestem zmęczony. Od połowy zeszłego roku żyję w niepewności. Mam dość – tłumaczy.

TRUDNO JEST WZRUSZAĆ

Andrzej Biernacki zapowiada demokratyzację Muzeum Sztuki. – Instytucja, która kosztuje państwo 21 mln zł rocznie, powinna być liczniej odwiedzana. Wystawy nie powinny być tworzone przez kuratora dla kuratora. Nie może być tak, że widz przychodzi do muzeum onieśmielony i zalekniony. Takie radykalne prace, jak „Kurwa, co to jest” Marcello Zamenhofa, „Ścierki wizyttek” Teresy Murak czy „Not for you” Moniki Bonvicini, które zresztą w ogóle nie są utrzymywane w duchu Strzebińskiego, jeśli są wystawiane, to wymagają wytłumaczenia. Szokować i epatować



• Z lewej Andrzej Biernacki, obok – Jarosław Suchan

FOT. MINISTERSTWO
KULTURY,
FOT. TOMASZ
STANČZAK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

jest łatwo, dużo trudniej wzruszać – powiedział nam wczoraj.

– Nie wyrzucę sztuki konceptualnej, która jest już zakupiona i eksponowana, ale zamierzam zdywersyfikować ofertę, wprowadzić inne narracje. Nikt nie powiedział, że należy zajmować się wyłącznie sztuką proekologiczną, genderową czy queerową, którą promują zachodnie instytucje kultury – dodał.

Zamierza bardziej wyeksponować prace artystów łódzkich: Stefana Krygiera, Antoniego Sterczewskiego, Ireneusza Pierzgałskiego i Jerzego Trelińskiego. Zapowiada zapoznanie z twórczością Jacka Sempolińskiego, Ireneusza Bęca oraz Włodzimierza Pawlaka. Zapowiada zakupy dzieł artystów polskich, a nie zagranicznych. Jak mówi, współpraca z Tate czy MoM – tak, ale na naszych warunkach (wymiana prac, a nie jednostronne wypożyczenie). ●

Projekt Opery Narodowej i opery z Nowego Jorku

Orkiestra wolności

80 ukraińskich muzyków wchodzi w skład nowo utworzonej Ukrainian Freedom Orchestra. Latem tego roku objedzie z koncertami Europę i Stany Zjednoczone.

Anna S. Dębowska

Trasa rozpocznie się 28 lipca w Warszawie. Ukraińską orkiestrę wolności tworzy ok. 80 muzyków – są to głównie uchodźcy i uchodźczynie, którzy musieli opuścić swój kraj po ataku Rosji na Ukrainę. Wśród nich są czołowi muzycy z Kijowa, Lwowa, Charkowa, Odessy i innych ukraińskich miast.

W obsadzie są też ukraińscy muzycy już wcześniej związani z najlepszymi orkiestrami europejskimi, m.in. kontrabasista z amsterdamskiej Concertgebouw Orchestra czy wiolonczelista z Belgijskiej Orkiestry Narodowej.

Na początku wojny Ukraina ogłosiła mobilizację, a także wezwała swoich obywateli przebywających za granicą do powrotu do kraju i obrony ojczyzny. Z muzykami Ukrainian Freedom Orchestra będzie jednak inaczej.

Dostrzegając promocyjny charakter tej inicjatywy, ukraińskie władze udzieliły specjalnego zezwolenia na udział w tym projekcie mężczyznom w wieku poborowym.

Ukraiński minister kultury Ołeksandr Tkaczenko powiedział: „Dziś kultura pokazuje się nam z zupełnie innej strony – jako instrument tzw. soft power, który pomaga goić rany. I to nie tylko w przenośni. Trasa Ukrainian Freedom Orchestra pomoże zebrać środki na wsparcie ukraińskich artystów, a jednocześnie zademonstruje światu różnorodność i wyjątkowość ukraińskiej muzyki i ukraińskich wykonawców. Dzięki temu zamiast broni muzycy wezmą do ręki instrumenty muzyczne i w ten sposób zademonstrują moc sztuki w obliczu przeciwności losu”.

Pieniądże zebrane podczas trasy koncertowej zostaną przekazane ministerstwu kultury Ukrainy na pomoc artystom.

Orkiestrę poprowadzi Keri-Lynn Wilson, kanadyjska dyry-



• Orkiestrę poprowadzi Keri-Lynn Wilson, kanadyjska dyrygentka ukraińskiego pochodzenia

gentka ukraińskiego pochodzenia. Wychowała się w Winnipeg, największym ośrodku ukraińskiej diaspory w Ameryce Północnej.

Trasa koncertowa zapowiada się wspaniale. Obejmuje koncert na słynnych BBC Proms w Londynie (31 lipca), następnie w Monachium, na południu Francji, w berlińskim Konzerthaus i na festiwalu w Edynburgu (6 sierpnia). 13 sierpnia Ukrainian Freedom Orchestra wystąpi w monumentalnej i hipernowoczesnej Elbphilharmonie w Hamburgu.

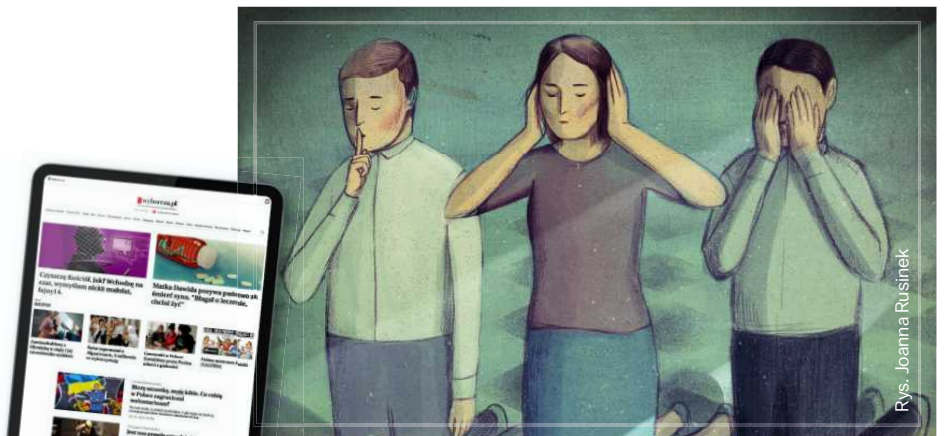
W połowie sierpnia orkiestra poleci do Stanów Zjednoczonych, gdzie wystąpi z dwoma koncertami: w nowojorskim Lincoln Center i Kennedy Center w Waszyngtonie.

Wszystko zacznie się jednak w Warszawie. 18 lipca muzycy właśnie w stolicy Polski rozpoczną intensywne próby, a 10 dni później otworzą trasę koncertową występem w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie. Koszt ich pobytu w naszym kraju pokryje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z Ukrainian Freedom Orchestra wystąpi także ukraińska śpiewaczka Ludmyła Monastyrska. To ona zastąpi Annę Netrebko w partii Turandot w inscenizacji opery Giacomina Pucciniego w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. W marcu MET zerwała współpracę z Netrebko, rosyjską gwiazdą opery, gdy ta nie chciała jednoznacznie potępić wojny prowadzonej przez Putina w Ukrainie. Od tamtego czasu rosyjska artystka wydała drugie oświadczenie, w którym odcięła się od polityki Kremla, ale o jej powrocie do MET na razie nie słychać. ●

Historie, których nie da się zapomnieć.

Najlepsze reportaże czytaj na
wyborcza.pl/historie



Optymizm i dobre relacje wydłużają życie

SZCZĘŚLIWI ŻYJĄ DŁUŻEJ

Optymizm, wsparcie innych ludzi i cel w życiu są kluczem do długowieczności – wynika z nowych badań.

Katarzyna Staszak

Najwięcej osób umiera z powodu chorób serca i raka. Ryzyko tych chorób rośnie wraz z wiekiem. Są tak powszechne, że wielu z nas automatycznie kojarzy dojrzały wiek z chorobami i cierpieniem. Ale coraz więcej osób znacznie przekracza średnią długość życia w swoim kraju. I coraz więcej osób jest zainteresowanych długim życiem w zdrowiu.

Dlatego od lat bada się wpływ diety i ruchu na długość życia. Przybywa też dowodów, że dla długowieczności ważna jest kondycja psychiczna. Potwierdzają to najnowsze badania przeprowadzone na Uniwersytecie Michigan w USA. Badanie opublikowało pismo „Health Psychology” wydawane przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne (APA).

SZCZĘŚLIWI NIE UMIERAJĄ PRZEDWCZEŚNIE

Naukowcy analizowali dane zbierane od ponad 21 tys. osób powyżej 50. roku życia, które uczestniczą w programie badawczym Health and Retirement Study. Co cztery lata uczestnicy badania odpowiadali na pytania sprawdzające, czy są pozytywnie nastawieni do życia, czy są zadowoleni z życia, w jakim stopniu doświadczają wsparcia innych ludzi i czy mają poczucie celu.

Od 2006 do 2020 r. niemal pięć tysięcy z badanych osób zmarło. W swoich analizach naukowcy wzięli pod uwagę czynniki, które mogły skrócić czyjeś życie, m.in. palenie, alkohol, przebyte choroby, poziom wykształcenia, a nawet status społeczno-ekonomiczny dziecka. Porównali samopoczucie psychiczne osób, które zmarły, z samopoczuciem osób w tym samym wieku, które jeszcze żyły. Ustalili, że żyjące osoby czuły się psychicznie lepiej nawet po uwzględnieniu czynników, które zwiększały ryzyko przedwczesnej śmierci.

Badacze uważają, że to, jak sami oceniamy swoje życie i relacje z innymi, ma ogromny wpływ na nasze samopoczucie i przekłada się na ogólny stan zdrowia.

Jak satysfakcja z życia przekłada się na jego długość? Osoby po pięćdziesiątce, których psychiczne samopoczucie było wyższe niż średnia, żyły od pięciu do nawet ośmiu lat dłużej niż osoby z gorszym samopoczuciem – podali naukowcy.

Badacze nie ustalili, jak dokładnie pozytywne nastawienie ma się do długości ży-



FOT. MARCIN ONUFRIJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

cia. Być może łatwiej podejmuje się decyzje wspierające zdrowie, gdy uważamy, że życie warte jest takich starań?

Na pewno osoby cieszące się dobrym samopoczuciem psychicznym śpią lepiej. Depresja, stres i lęk łączą się z zaburzeniami snu. A jakość snu ma wpływ na nasze funkcjonowanie w ciągu dnia. Niedosypianie może podkopać kolejne obszary ważne dla zdrowia. Niewyspani jesteśmy rozdrażnieni, niecierpliwi, nie mamy siły na aktywność fizyczną, częściej sięgamy po niezdrowe jedzenie.

Dobre samopoczucie i silne więzi z innymi chronią nas też przed skutkami stresu. Co ciekawe, poczucie celu w życiu ma pozytywny wpływ na samopoczucie psychiczne, choć często wiąże się z podejmowaniem wyzwań. Naukowcy podsumowują, że jeśli chcemy długo żyć, powinniśmy dbać o to, co poprawia nam nastrój, tak jak dbamy o dietę czy pilnujemy wizyt u lekarza. Powinniśmy pielęgnować pozytywne emocje i mieć ich jak najwięcej w życiu. Można się tego nauczyć.

ZRÓB SOBIE WIĘCEJ SZCZĘŚCIA

Dwa lata temu zapisałam się na najsłynniejszy kurs w historii Uniwersytetu Yale. Nazywa się „The Science of Well-Being” (nauka o dobrym samopoczuciu) i jest dostępny online. Kurs prowadzi psycholożka prof. Laurie Santos.

Pomyślałam, że taka wiedza przyda mi się do pisania tekstów. Okazało się, że przydaje mi się w życiu. Skorzystałam z kilku rad prof. Santos i naukowców, których zaprosiła na wykłady.

Dowodzili, że nasze zadowolenie z życia może być większe, inaczej mówiąc, sami możemy sprawić, że pocujemy się szczęśliwsi. Oto kilka (naukowo udowodnionych) sposobów na poprawę samopoczucia:

• PRZESYPIAJ 7-8 GODZIN.

Badanie przeprowadzone na ponad 30 tys. osób w Wielkiej Brytanii pokazało, że regularny dobry sen tak samo wpływa na nasze

poczucie szczęścia jak wygranie na loterii równowartości 250 tys. dol. albo jak ośmioletniowa terapia mająca poprawić samopoczucie psychiczne.

Niewyspani jesteśmy gorszą wersją siebie, częściej reagujemy rozdrażnieniem czy wybuchem złości. To brak snu jest często przyczyną zniecierpliwienia okazanego dziecku czy współpracownikom. Zmęczona osoba siada poczucie humoru i zdolność empatii. Partnerzy, którzy śpią mniej niż siedem godzin, kłócą się częściej i częściej są do siebie wrogo nastawieni – wynika z badań.

• TRENUJ WDZIĘCZNOŚĆ.

„Wdzięczność pomaga odczuwać więcej pozytywnych emocji, cieszyć się dobrymi doświadczeniami, poprawić stan zdrowia, radzić sobie z przeciwnościami losu i budować silne relacje” – tłumaczą eksperci ze Szkoły Medycznej Harvarda.

Jak trenować wdzięczność? Pomaga codzienne zapisywanie kilku rzeczy, za które jesteś wdzięczna/(-y) danego dnia. Np. rozmowa telefoniczna z bliską osobą, spacer, dobry obiad, przeczytana książka. Możesz też napisać ręcznie krótki list do osoby, której jesteś za coś wdzięczna/(-y). List możesz wysłać lub osobiście odczytać.

• BĄDŹ MIŁA/(-Y).

Życzliwość wokół nas zwiększa nasz poziom szczęścia. Nie czekaj, aż ktoś będzie miły dla ciebie, samodzielnie „produkuj życzliwość”. Pamiętaj, że przyjemne uczucie, gdy dajesz komuś prezent i widzisz, jak się z niego cieszy? Możesz czuć się tak częściej. Przygotuj dla kogoś bliskiego małą niespodziankę. Powiedz coś miłego obcej osobie w kolejce do lekarza. Dziękuj i głośno doceniaj ludzi. ●

Czy w Polsce żyje się długo?

- W Polsce mieszka blisko cztery tysiące osób, które obchodziły już setne urodziny. Średnio żyjemy o wiele krócej. – Według ostatnich danych GUS oczekiwana długość życia mężczyzny w Polsce to 72,6 roku, a kobiety – 80,7.

- Statystyczna długość życia skróciła się z powodu pandemii. W przypadku

kobiet o rok, mężczyźni stracili więcej, bo to oni najczęściej chorują najciężej. W 2019 roku mężczyzna w Polsce statystycznie żył 74,1 roku. W tym samym czasie w Unii Europejskiej średnia życia mężczyzny wynosiła 78,5 roku – podaje prof. Bogdan Wojtyniak, zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH – Pań-

stwowego Instytutu Badawczego. Prof. Wojtyniak od lat analizuje dane o stanie zdrowia Polaków. Tłumaczy, że przedwczesna śmierć zazwyczaj ma związek ze stylem życia – paleniem, niewłaściwą dietą, piciem alkoholu, brakiem ruchu.

- Polacy żyją średnio o cztery lata krócej niż przeciętny obywatel Unii Europejskiej.

Pomimo zniesienia obostrzeń pandemicznych w wielu krajach koronawirus SARS-CoV-2 ma się bardzo dobrze i cały czas mutuje.

Jacek Kubiak

W Afryce Południowej bardzo szybko wzrasta liczba zakażeń nowymi wariantami omikronu BA.4 i BA.5. Pomimo większej zakaźności nie są one groźniejsze od dominującego obecnie na świecie omikronu BA.2. Ale nikt nie wie, czy tak szybka ewolucja wirusa nie okaże się groźna w przyszłości.

Pisaliśmy niedawno o podwariantach rekombinacyjnych XE i XD omikronu. Oba powstały ze skrzyżowania genomów dwóch różnych wariantów – X w ich nazwie pochodzi od ang. słowa „cross”, czyli skrzyżowanie lub właśnie rekombinacja – stąd określenie „warianty rekombinacyjne”.

Z kolei wariant BA.4 został zidentyfikowany w Afryce Południowej na przełomie lutego i marca br. BA.5 tylko nieco później – w połowie marca br.

Problem w tym, że oba warianty zaczęły bardzo szybko wypierać dominujący wariant BA.2 omikronu. Są obecne w wielu krajach Europy, a w Afryce Południowej rosną w siłę w szybkim tempie.

BA.4 i BA.5 to efekt zwykłej ewolucji koronawirusa, nie rekombinacji jak XE i XD. Mają więc nowe mutacje, których nie było u poprzednich wariantów omikronu, co powoduje, że WHO uważnie śledzi ich ewolucję.

Niepokojąca jest też niespotykana dotychczas szybkość pojawiania się nowych wariantów. I to takich, które mają coraz większą zdolność do zakażenia. Szczególnie BA.4 wydaje się bić pod tym względem wszelkie rekordy wśród znanych nauce wirusów. Na razie jednak – pomimo tej cechy – BA.4 nie powoduje groźniejszych objawów niż poprzednie warianty omikronu. To dobra wiadomość.

Zła wiadomość jest taka, że omikron mutuje bardzo szybko,



• **Skoncentrowanie się na szczepieniach głównie w bogatych krajach jest wielkim błędem, za który wszyscy możemy zapłacić w przyszłości bardzo wysoką cenę**

FOT. BARTOSZ BAŃKA
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

Dwa nowe warianty omikronu rosną w siłę

To nie koniec pandemii

a to oznacza, że COVID-19 wciąż szerzy się na bardzo dużą skalę.

W rzeczywistości wcale nie jesteśmy na końcu pandemii. Jedyne ograniczenie obostrzeń wywołuje takie subiektywne odczucie.

Tak szybka ewolucja SARS-CoV-2 może w końcu spowodować pojawienie się wariantu bardzo zakaźliwego (jak BA.4), ale z nowymi mutacjami, które mogą zniweczyć efekty odporności wy-

wołanej dotychczasowymi szczepionkami i przechorowaniem COVID-19. Wówczas świat znajdzie się znów w punkcie wyjścia – czyli stanie w obliczu wirusa, wobec którego nasz system odpornościowy będzie bezradny.

MOŻE ŁAGODNIEJE, A MOŻE NIE

Hipoteza, że wirus ewoluuje w kierunku bardziej łagodnej formy, jest ciągle tylko hipotezą. Najbardziej optymistyczną i – oczywiście – prawdopodobną. Ale równie dobrze nowy, hipotetyczny wirus o zakaźności bliższej BA.4 może powodować liczne zgony, np. dopiero po dwóch tygodniach od zakażenia.

Taki wirus będzie dla nas bardzo groźny.

Trzecia możliwość jest taka, że SARS-CoV-2 wykształci wa-

riant, który będzie zabijał w ciągu kilku dni tak jak SARS z roku 2002. Ale taka cecha może zagrać na niekorzyść wirusa, ponieważ zbyt szybkie zabijanie osób zakażonych ograniczy jego możliwości szerzenia się. Dla nas byłaby to jednak niezwykle bolesna lekcja pandemii.

Istnieje paradoks, że im bardziej zabójczy okaże się przyszły wariant koronawirusa, tym łatwiej będzie się go pozbyć. Jednak walka z nim może być znowu okupiona bardzo licznymi ofiarami. WHO nie wyklucza żadnej z tych możliwości.

SZCZEPIONKI RACZEJ NIE BĘDĄ JUŻ LEPSZE

Spore nadzieje pokładano w nowej generacji szczepionek specyficznych przeciwko wariantom

wi omikron. Zarówno Pfizer, jak i Moderna przystąpiły do badań nad takimi szczepionkami już w styczniu br., obiecując wyniki za trzy miesiące. Niestety, wstępne analizy prowadzone zarówno na myszach, jak i na małpach nie napawają optymizmem.

Okazuje się, że takie szczepionki nie dają lepszych wyników niż dotychczasowe. Nie jest to na razie bardzo zła wiadomość, ponieważ skuteczność trzech dawek „starych” szczepionek Pfizera czy Moderny jest nadal wysoka.

Te nieudane próby są jednak poważnym ostrzeżeniem, że przy szybkiej ewolucji SARS-CoV-2, jaką obserwujemy obecnie, możemy dojść do momentu, w którym dotychczasowe szczepionki zawiodą, a nowe nie będą od nich lepsze.

Dlatego trzeba robić wszystko, by spowolnić tempo pandemii, i to nie tylko w krajach europejskich, ale na całym świecie. BA.4 i BA.5 powstały w Afryce, gdzie poziom wyszczepienia przeciw COVID-19 jest ciągle bardzo niski.

Skoncentrowanie się na szczepieniach głównie w bogatych krajach jest wielkim błędem, za który wszyscy możemy zapłacić w przyszłości bardzo wysoką cenę. Walka z pandemią w krajach takich jak Polska praktycznie zamarała pod pretekstem, że omikron nie powoduje ciężkiego przebiegu choroby. To jednak kolejny błąd, a przynajmniej duże ryzyko błędu, bo trudno będzie przekonać społeczeństwo do powrotu do obostrzeń, jeśli okażą się one konieczne.

Zadaniem tego artykułu nie jest straszenie czytelników. Chodzi o przekazanie informacji, że na świecie dzieją się rzeczy związane z pandemią, które są potencjalnie bardzo niebezpieczne również dla nas. Oczywiście należy trzymać kciuki, aby pierwszy scenariusz zakładający ciągle osłabianie kolejnych wariantów genetycznych wirusa SARS-CoV-2 okazał się prawdziwy. Jednak żadnej pewności, że tak będzie, nie mamy. ●

W SOBOTĘ, 30 KWIETNIA

Wyborcza na majówkę

- Czy **Marcin Meller** przeprosi za Andrzeja Dudę?
- **Anda Rottenberg** z przyjaciółmi w kuchni
- Macie słabość do melancholii.
Dead Can Dance o polskiej publiczności



wyborcza.pl

Jak Żenia poszedł na chwilę na wojnę i przegrał karierę

Międzynarodowa Federacja Pływacka (FINA) zdyskwalifikowała na dziewięć miesięcy Jewgienija Ryłowa. Byłaby to pierwsza indywidualna kara za wsparcie dla wojny, gdyby nie to, że Rosjanin ani myśli być zdyskwalifikowanym.

Radosław Leniarski

Jewgienij Ryłow, dwukrotny mistrz olimpijski z Tokio, uczestniczył w wiecu poparcia dla wojny w Ukrainie, który w Rosji miał oficjalną nazwę: „O pokój bez nazizmu! Dla Rosji! Dla prezydenta!”, koniecznie z trzema wykrzyknikami. Oficjalnie były to uroczystości rocznicowe „powrotu Krymu do macierzy”, jak w Rosji nazywa się aneksję ukraińskiego półwyspu.

Ryłow z „Z” obok Putina

W wiecu na Łużnikach według oficjalnych szacunków wzięło udział 200 tys. ludzi, w tym sportowcy. 26-letni Ryłow nie tylko uczestniczył w masówce, ale wraz z trójgiem innych olimpijczyków – biegaczem narciarskim Aleksandrem Bolszunowem, łyżwiarzami figurowymi Nikitą Kacalapowem i Wiktoriją Sinicyną – stał na honorowym podium obok Władimira Putina. Prezydent Rosji kazał zorganizować wiec, by przekonać obywateli w każdym zakątku ojczyzny o powszechnej akceptacji dla niego i dla wojny.

Na kurtce Ryłowa widać było wyraźnie literę „Z”, symbol agresji na Ukrainę, zwanej w Rosji specjalną operacją wojskową. Otrzymał za to dziewięćmiesięczną dyskwalifikację, która potrwa od środy 20 kwietnia do połowy stycznia 2023.

FINA już wcześniej – jako jedna z ostatnich federacji – wykluczyła reprezentantów Rosji i Białorusi z międzynarodowych zawodów oraz odebrała organizowanie zawodów za rozpętanie wojny przez ich ojczyste kraje. W jej władzach wciąż zasiada Rosjanin Władimir Salnikow, niegdyś wspaniały pływak z czasów ZSRR, zwany wtedy „Carem Basenu”, „Wodnym Potworem” i „Leningradzkim Ekspresem”.

Jak to jest z karami dla Rosjan i Rosji

Indywidualne dyskwalifikacje nałożone przez międzynarodową federację na przedstawicieli sportów olimpijskich za postawę etyczną, moralną lub polityczną, związaną z jego aktywnością poza zawodami, są niezwykle rzadkością. O ile w ogóle znaleźlibyśmy precedensy – bierzemy pod uwagę sporty olim-



• Jewgienij Ryłow ze złotym medalem olimpijskim na 100 m stylem grzbietowym
FOT. MATTHIAS SCHRADER / AP

pijskie, jako najlepiej zorganizowane i najprecyzyjniej określone międzynarodowymi przepisami, zdarzały się bowiem głośne przypadki wykluczenia sportowca np. w zawodowym boksie lub ostatnio w szachach.

Owszem, na sportowców olimpijskich były nakładane kary za „zakazane” gesty niesportowe. Dotyczyły one jednak zachowania w czasie zawodów. A teraz nawet Iwan Kulak, gimnastyk, który z „Z” na koszulce wszedł na podium zawodów Pucharu Świata, owszem, został potępiony, ale wciąż nie słyhać o karze dla niego, choć minął miesiąc od jego występu. Niepytani o stanowisko w sprawie wojny rosyjscy zawodowi hokeiści, tenisiści, piłkarze grają za granicą swojego kraju, zgodnie z przyjętą ogólną zasadą, że wykluczane są reprezentacje, a nie zawodnicy, a tym bardziej konkretny zawodnik z imienia i nazwi-

Indywidualne dyskwalifikacje nałożone przez międzynarodową federację na przedstawicieli sportów olimpijskich za postawę etyczną, moralną lub polityczną, związaną z jego aktywnością poza zawodami, są niezwykle rzadkością

ska. Nawet Wimbledon nie dopuszcza do startu Rosjan i Białorusinów en masse, a nie poszczególnych tenisistów z Rosji lub Białorusi.

Wiele rządów i organizacji międzynarodowych wprowadziło indywidualne sankcje na nazwanych z imienia i nazwiska Rosjan (i Białorusinów), oligarchów lub urzędników, współodpowiedzialnych za rozpętanie wojny. Ale, po pierwsze, nie oznaczają one dla objętych sankcjami zaprzestania jakiejkolwiek działalności zawodowej, tak jak jest to w przypadku Ryłowa, a po drugie, trudno uznać pływaka za współodpowiedzialnego za wojnę. Postawę tego młodego człowieka trzeba uznać za haniebną, a jego samego za oglupionego przez propagandę, zmanipulowanego przez ludzi Putina, któremu wygodnie używać znanych sportowców. Może też zdezorientowanego z powodu wydarzeń i niedouczonego, ale raczej nie za współodpowiedzialnego za rozpętanie wojny i za popełnianie na niej zbrodnie armii rosyjskiej.

Jewgienij Ryłow w Tokio i pytania o doping

FINA nie opisała konkretnych zarzutów dla Ryłowa. W oświadczeniu o dyskwalifikacji stwierdzono, że powodem był jego udział w prowioennym wiecu. Nieoficjalnie działacze FINA uważają, że Ryłow nie spełnia etycznych standardów zawodnika federacji pływackiej i olimpijczyka, a więc rzucił światło na pływanie i na FINA.

Tu też można znaleźć argumenty, nawet nie tylko o charakterze politycznym. Po zwycięstwie Ryłowa na 200 m st. grzbietowym na igrzyskach w Tokio drugi na me-

cie Ryan Murphy w sposób nieco zawołowany oskarżył go o doping. Nie miał dowodów, tylko poszlaki – Ryłow oraz wszyscy jego koledzy i koleżanki z kadry startowali w Tokio jako członkowie Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego z powodu oszustw, mactactw, kamuflowania i wparcia Kremla dla dopingu farmakologicznego. Z tego powodu Ryłow dwukrotnie usłyszał na podium koncert Czajkowskiego, a nie rosyjski hymn.

Zdyskwalifikowany startuje w mistrzostwach Rosji

Salnikow, szef rosyjskiego związku pływackiego, wziął w obronę swojego najlepszego zawodnika. Rosjanie oczywiście odwołują się od decyzji do wyższych instancji, tak jak mają to w zwyczaju. Ale przede wszystkim w ogóle jej się nie podporządkowali. Zawodnik startuje obecnie w mistrzostwach Rosji w Kazaniu, w programie ma wyścigi w czterech konkurencjach: 50 m st. grzb., 100 m st. dow. i w swoich złotych dystansach stylem grzbietowym z Tokio – 100 i 200 m. Salnikow uważa, że krajowe mistrzostwa nie podlegają międzynarodowej federacji. A FINA zastanawia się teraz, co z tym fantem zrobić. W grę wchodzi znacznie dłuższa dyskwalifikacja, być może dożywotnia.

Trener Ryłowa Andrej Szyszyn skarży się na dyskryminację jego podopiecznego, mówi o „traumatycznych przeżyciach”, jakich doświadcza jego zawodnik od igrzysk w Rio de Janeiro. – Od prawie dekady trwa ten horror – mówi Szyszyn. – Ale co, mamy stać z założonymi rękami? Przygotowujemy się do igrzysk w Paryżu jakby nigdy nic. ●



FUNDACJA POMOCY OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM „SŁONECZKO”

zwraca się z prośbą o pomoc w zebraniu środków na **wózek inwalidzki** dla podopiecznego **Bartłomieja Barnaś**. Chłopiec od urodzenia choruje na **Dziecięce Porażenie Mózgowe**.

Koszty wózka to **14 400 zł**. Każda nawet najmniejsza wpłata od Państwa to ważna część potrzebnej kwoty na wózek. Z góry dziękujemy za pomoc.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
z dopiskiem: na wózek dla Barnaś Bartłomiej 9/b

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

